Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 316 Poniedziałek 12 października 1936 r. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Na frontach w Hiszpanji

Sytuacja ogólna na froncie

Rządowy komunikat oficjalny głosi, że na froncie północnym w obszarze Ochandiano wojska rządowe zajęły zamek, dominujący nad drogą do Vittoria. Powstańcy stracili 70 zabitych. Wojska rządowe walczą na ulicach Oviedo, zaś na froncie aragońskim umacniają swe pozycje. Na froncie południowym odparto nowe ataki powstańców na pozycje pod Villa Viciosa w prowincji Kordoba. Na froncie środkowym ataki powstańców w obszarze Naval Peral (prow. Avila) są mniej gwałtowne i wojska rządowe zajęły stanowiska, wyznaczone przez dowództwo. Ministerjum wojny zaprzecza wiadomości o zdobyciu przez powstańców m. San Martin de Val d'Iglesias.

Walki o Madryt

Z Burgosu donoszą źródła powstańcze, że gros armji powstańczej jest w przededniu przejścia do ataku na Madryt. Wojska zostały już skoncentrowane, materjał wojenny zgromadzony a pozycje wypadowe zajęte. Oczekują tylko na rozkaz rozpoczęcia ofensywy.

Zdaniem kół powstańczych opóźnienie o 1 lub 2 dni, może tylko spowodować akcja, prowadzona na zachód od Madrytu pod Sierra Gredos przez kolumny piechoty i kawalerji pod dowództwem płk. Monastezio. Jak się zdaje — nową bazą ataku będzie San Martin de Valde Iglesias. Osią tego ataku byłaby droga, prowadząca z tego miasta do drogi Madryt—Talaresa o 13 klm. od stolicy.

**

Minister spraw wewnętrznych Hiszpanji wydał następujące zarządzenie obowiązujące od dnia dzisiejszego: o godz. 22 powinny być już zamknięte wszystkie sklepy, teatry i kinematografy. Zarządzenie to nie dotyczy aptek.— Od godz. 23 do godz. 6 rano wszelki ruch w mieście będzie wstrzymany. Władze będą wydawały specjalne przepustki osobom, które w tych godzinach będą musiały opuścić swe mieszkania. Ruch kołowy będzie dostępny również tylko dla osób posiadających specjalne upoważnienia.

Na froncie Bilbao

Źródła rządowe donoszą z Bilbao, że po bitwie w obszarze Ochandiano powstańcy cofnęli się, pozostawiając 200 zabitych i rannych. W obszarze Campanzar — wojska rządowe opanowały kilka wzgórz. W obszarze Eibar milicjanci baskijscy zajęli przełęcz Arate, pomimo bombardowania lotnictwa powstańczego.

Sytuacja w oświetleniu rebelji

Komunikat wojsk powstańczych stwierdza, iż na wszystkich frontach panuje względny spokój. Na odcinku Toledo postanowiono wojskom dać dzień odpoczynku. Na odcinku Aila oddział wojsk powstańczych zajął miejscowości: San Juan de Lanava i Barraco. W ostatniej chwili nadeszły wiadomości, jeszcze oficjalnie niepotwierdzone, o zajęciu Hoyo de Pinares i El Tiemble, gdzie znajdują się zapory na rzece Albregne, dostarczającej energji elektrycznej Madrytowi. 60 gwardzistów cywilnych, którzy przeszli na stronę wojsk powstańczych w Sotillo twierdzi, że kolumna wojsk rządowych operująca w pobliżu tej miejscowości została zupełnie zniszczona. Straty wojsk powstańczych wynoszą 15 zabitych.

Stacja kolejowa w Aranjuezie została całkowicie zniszczona przez lotników powstańczych, którzy poza tym bombardowali z powodzeniem Malagę, Alicante i Barcelonę. Rzucono również wielką ilość bomb na Bilbao. Podczas bombardowania zginęło podobno przeszło 300 osób.

Oddziały wojsk powstańczych, operujące na froncie południowym — zajęły Almagro i Villa Viciosa. — Strącono 3 samoloty rządowe.

Górnicy asturyjscy

zajmują ostatnie pozycje powstańców w Oviedo

Wedle doniesień z Bilbao górnicy asturyjscy zajęli w piątek o północy wszystkie przedmieścia Oviedo. Z początku oddziały górników poprzedzane przez „dynamitardów" zajęły wodociągi. Obrońcy, po zaciekłym oporze, cofnęli się do centrum miasta. Następnie górnicy zajęli oba dworce, boisko sportowe oraz silnie umocnioną dzielnicę Św. Łazarza. Obecnie toczą się walki na głównych ulicach miasta. Obrońcy zamienili szereg domów w fortece i walczą zaciekle. Domy, w których zasiedli obrońcy, są naprzemian bombardowane przez artylerję, ostrzeliwane z karabinów maszynowych, obrzucane granatami i nabojami dynamitowemi.

Koniec „Heimwehry"

Schuschnigg dyktatorem Austrji

Na posiedzeniu austrjackiej Rady Ministrów po całonocnych obradach uchwalono na wniosek kanclerza Schuschnigga rozwiązać istniejące organizacje paramilitarne i przekształcić je w milicję frontową, która otrzyma w tym celu nowy statut i będzie ściśle, jak dotąd, podporządkowana Ministerjum Obrony. W czasie obrad nad tą sprawą zgłosili swoje dymisje ministrowie — wybitni działacze organizacyj parlamentarnych, jak wicekanclerz Baar - Baarenfels, minister skarbu Draxler, jako członkowie Heimwehry i min. oświaty dr. Pertner, przewódca organizacji Ostmarkische Sturmscharen. Dyskusje zatem odbywały się w czasie ich nieobecności. Następnie Prezydent Republiki Miklas na wniosek kanclerza ponownie mianował na dawne stanowiska wyżej wymienionych ministrów (!).

Uchwała Rady Ministrów godzi przedewszystkiem w „Heimwehrę" gdyż inne organizacje paramilitarne, jak „Ostmarkische Sturmscharen" i „Freiheitsbund" przekształciły się już od szeregu miesięcy w organizacje kulturalno - polityczne i w tym charakterze nadal istnieje. „Heimwehra" traci swoją podstawę istnienia, a ks. Starhemberg, który miał jednocześnie aspiracje zostania komendantem milicji frontowej traci swoje oficjalne znaczenie. Jednocześnie wynik posiedzenia Rady Ministrów likwiduje oczekiwany z dużym napięciem w ciągu ostatnich paru dni kryzys gabinetu.

**

Reuter donosi z Wiednia: kanclerz Schuschnigg stał się w ciągu nocy jedynym dyktatorem Austrji Objął on władzę niemal nieograniczoną w drodze dwóch nadzwyczaj doniosłych zarządzeń:

1) rozwiązania „Heimwehry",

2) zaprzysiężenia wszystkich członków gabinetu, w tej liczbie byłych członków „Heimwehry" którzy zobowiązali się do lojalności wobec osoby kanclerza. (PAT)

Obrona Madrytu

Auta z amunicją wysyłane na poszczególne odcinki frontu



A więc-to już jest zupełnie jasne

Telegraf przyniósł wiadomość, że wyspa hiszpańska Ibiza została zajęta WSPÓLNIE przez dwie grupy ludzi: przez oddział wojsk gen. Franco i przez oddział WOJSK WŁOSKICH. Po „uroczystej mszy świętej" Hiszpanie generała Franco i WŁOSI rozstrzelali pospołu 47 osób spośród Hiszpanów, mieszkańców wyspy.

To już — zdaje się — sytuacja idealnie jasna. Wszelkie zapewnienia generała Franco, że nie odda nikomu „ani piędzi ziemi hiszpańskiej", okazują się blagą Wszelkie, pełne irytacji, deklaracje p. Grandi'ego, przedstawiciela Włoch w londyńskim komitecie, który ma przestrzegać zasady „neutralności", okazują się blagą tak samo, i to blagą zgoła bezczelną.

Sam fakt ma bardzo istotne znaczenie; bo mamy takie ujawnienie — oczywiste, bezsporne, aż rażące: TAK WYGLĄDA „PATRJOTYZM" RUCHÓW FASZYSTOWSKICH.

„Warszawski Dziennik Narodowy", akceptując represje hitlerowców gdańskich wobec ruchu socjalistycznego, nie robi właściwie nic innego... TO JEST FASZYZM!

Jak bandyci faszystowscy hulają

w Sewilli

Korespondent „Daily Herald'u" w Gibraltarze przynosi wstrząsające wiadomości o „rządach" krwawych bandytów z pod znaku Franców i Molów w Sewilli, która jest ośrodkiem rokoszu.

Przeciętnie — pisze korespondent — rozstrzeliwuje się w Sewilli co noc 60 osób. W mieście panuje anarchja i zupełna swawola. Setki byłych kryminalistów wypełniają obecnie szeregi faszystowskie i używają sobie „na całego".

Prawie wszystka ludność męska nosi uniformy, gdyż jest to jedyny środek, chroniący przed śmiercią.

Nazwisk rozstrzeliwanych nie zapisuje się, tylko codziennie ogłasza się, ILE osób zostało rozstrzelanych. Ubrania pomordowanych wrzuca się do specjalnego pokoju na cmentarzu i tylko po tych ubraniach krewni mogą rozeznać zabitych.

Bandyci faszystowscy wynaleźli „rozrywkę" Oto w nocy zajeżdżają automobilami pod dom, wyciągają z niego kobiety i dzieci i prowadzą na cmentarz, gdzie każą im przygotować się do śmierci. W ostatniej chwili otrzymują „ułaskawienie", poczem muszą pieszo wracać po wiele kilometrów do domu.

Lokale nocne, kasyna i hotele są pełne OFICERÓW WŁOSKICH, którzy w towarzystwie tancerek głośno się chełpią, że „uratowali" Hiszpanję od „komunizmu".

Płace tramwaiarzy i innych obniżono do poziomu z okresu monarchji, a ponadto muszą oni zarobek jednodniowy w tygodniu oddawać na cele rokoszu.

W pierwszych dniach rokoszu, maurowie i legjonerzy, wkraczający do miasta, spotkali się na ulicach z licznemi barykadami. Z początku ci mężni obrońcy chrześcijaństwa brali jako „tarcze" ochronne kobiety i dzieci., które zmuszono do maszerowania w pierwszych szeregach. Następnie wpadli na inny pomysł, mianowicie: oblewali naftą konie, zapalali je i pędzili nieszczęsne zwierzęta na barykady, w nadziei podpalenia ich.

Jednem z największych bestjalstw było ROZSTRZELANIE 84-LETNIEJ STARUSZKI, matki przywódcy komunistów sewilskich, któremu udało się uciec z miasta.

Czy p. Papée ustępuje?

Prasa gdańska drukuje wiadomość o bliskim jakoby ustąpieniu komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku, min. Papée.

Dzienniki gdańskie dodają, że według ich informacji kandydatem na stanowisko komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku jest obecny szef gabinetu ministra spraw zagranicznych, p. Łubieński. (PRESS.)

Pożyczka kolejowa

Dowiadujemy się, iż w przyszłym tygodniu ma wyjechać do Paryża delegacja złożona z przedstawicieli ministerjów Skarbu i Komunikacji celem omówienia sprawy realizacji drugiej transzy pożyczki kolejowej na wykończenie linji Śląsk — Gdynia.

Sytuacja w Palestynie

Strajk Arabów zostanie odwołany

Z Jerozolimy donoszą: Wojska angielskie rozpoczęły akcję oskrzydlającą przeciwko partyzantom przywódcy arabskiego Favzi. W akcji tej biorą udział bataljony angielskie, które przed paru dniami przybyły z metropolji.

**

Na wczorajszem nabożeństwie w meczecie Omara w Jerozolimie tłum mahometan zaatakował w obrębie meczetu pewnego muzułmanina, którego podejrzewano, że jest szpiegiem policyjnym. Muzułmanin ten został ukamienowany na śmierć. Ciało jego zostało wyrzucone przez mur poza teren meczetu i znalezione przez policję w pobliżu bramy Św. Stefana.

**

„Daily Herald" donosi z Jerozolimy, że naczelny komitet arabski ostatecznie zdecydował ogłosić w poniedziałek swoją odezwę o zakończeniu akcji strajkowej. Odezwa ta zawierać będzie również deklarację czterech królów arabskich.

W świetle prawdy

Ataki na Związek Nauczycielstwa Polskiego

Od kierownictwa Związku Nauczycielstwa Polskiego otrzymaliśmy szczegółowy komunikat, spokojny i rzeczowy, odpierający kłamliwe zarzuty, postawione Związkowi przez p. Madeja w niektórych pismach. Zamieszczamy dziś w brzmieniu dosłownem część pierwszą komunikatu, która przedstawia sprawę ofiary Z. N. P. na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Przeciwko Z. N. P. toczy się dziś niewątpliwie kampanja, reżyserowana specjalnie przez koła reakcyjne. Kampanja prowadzona jest w sposób brzydki i nie przebierający w środkach. P. Madej twierdził wszak, że Z. N. P. „wyzbył się" po prostu „niewygodnych obligacyj, co do których mogłyby paść niewygodne pytania na Zjeździe Ogólnym".

To nie jest zarzut byle jaki. Dlatego kierownictwo Z. N. P. postępuje słusznie, odpierając go publicznie z faktami i datami w ręce.

Komunikat podpisany jest przez pp. Z. Nowickiego, wiceprezesa Z. N. P. i P. Podurigela, przew. Wydziału Finansowego. Red.

Oświadczenie to brzmi następująco:

Związek Nauczycielstwa Polskiego zakupił obligacji Pożyczki Narodowej na 100.000 zł. Obligacje te w odcinkach po 1.000 zł. każdy miały następujące numery: 3361811 do 33610905 i od 3366588 do 3366592.

W dniu 11 lipca 1935 r. nieznani dotychczas sprawcy rozpruli kasę w gmachu Z. N. P., z której skradli wymienione obligacje. Zarząd Główny Z. N. P. w dn. 6 stycznia b. r. powiadomił o tym fakcie Zjazd Delegatów. Następnie, po zakończeniu śledztwa policyjnego w sprawie kradzieży, Urząd Długów Państwa w dniu 4 czerwca 1936 r. unieważnił wymienione obligacje i zarządził wydanie Związkowi Z. N. P. nowych obligacyj na sumę zł. 100.000 z numerami: od 3377801 do 3377900, jednak bez kuponów. Kupony poprzednich obligacyj zostały zastrzeżone przed kupnem w całym Państwie. Po przyznaniu tych obligacyj Z. N. P. Prezydjum Zarządu Głównego podjęło w dniu 6 czerwca 1935 r. następującą uchwałę, która została opublikowana w 37 numerze „Głosu Nauczycielskiego" z dnia 14.VI 36 r. i w prasie ogólnej.

„Prezydjum Zarządu Głównego Związku N. P. uchwala jednogłośnie zadeklarować w imieniu wszystkich członków organizacji składkę na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości, którą ustali najbliższy Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na poczet tej ofiary Prezydjum Zarządu Głównego Z. N. P. postanowiło oddać obecnie do dyspozycji Funduszu Obrony Narodowej 100.000 zł. w obligacjach Pożyczki Narodowej.

Wobec powyższego nie należy przeprowadzać żadnego lokalnego opodatkowania. Jeśli to gdzie kolwiek nastąpiło, należy tego zaniechać i nie ściągać dalszych rat, a zebrane ofiary przesłać wraz z imiennymi wykazami ofiarodawców do Zarządu Głównego".

Po podjęciu tej uchwały delegacja Z. N. P. zwróciła się z zapytaniem do M. S. Wojsk czy posiadane przez Związek Obligacje Pożyczki Narodowej mogą być przyjęte na F. O. N. Po uzyskaniu odpowiedzi iż obligacje te mogą być przyjęte, delegacja oświadczyła, że gdyby Związkowi N. P. zostały zwrócone kupony od poprzednio posiadanych obligacyj, to kupony te zostaną przekazane na F. O. N. (Dotychczas policja zwróciła jeden taki kupon). Następnie obligacje te zostały wręczone Ministerstwu Spraw Wojskowych za następującym pokwitowaniem:

„Ministerstwo Spraw Wojskowych, Biuro Budżetowe Nr. 4100/FON — Warszawa dnia 18 września 1936 r. P. T. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, Wybrzeże Kościuszkowskie 35.

Tymczasowe pokwitowanie. Potwierdzam odbiór stu obligacyj Pożyczki Narodowej od Nr. 3377801 do Nr. 3377895 i od Nr. 3377896 do Nr. 3377900 bez kuponów na kwotę sto tysięcy złotych, złożonej na Fundusz Obrony Narodowej.

Szef Biura Budżetowego
(—) Grosek, Pułkownik K. K.
Okrągła pieczęć: Ministerstwo Spraw Wojskowych".

W świetle tych faktów i dokumentów widać niezbicie iż Związek Nauczycielstwa Polskiego:

1) posiadał obligacje Pożyczki Narodowej na kwotę 100.000 zł. bez kuponów,

2) iż obligacje te wręczył Ministerstwu Spraw Wojskowych,

3) że wręczenie tych obligacyj nie jest całkowitą ofiarą ze strony Z. N. P., lecz pierwszą wpłatą na poczet tej ofiary, której wysokość ustali najbliższy Zjazd Delegatów Z. N. P., gdyż obecnie na podstawie uchwały ostatniego Zjazdu Delegatów Zarząd Główny prowadzi akcję zbiórki na Fundusz Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, która to zbiórka osiągnęła kwotę ponad pół miljona złotych.

Ukrainiec Czornyj na wolności

Jeden ze skazanych w procesie Bandery i tow. o zabójstwo min. Pierackiego, student Jakób Czornyj, został zwolniony z więzienia w Tarnowie.

Czornyj skazany był na 4 lata. Połowę kary darowano mu na mocy amnestji a 2 lata odsiedział w więzieniu tarnowskim.

Konflikty wśród legjonistów w Krakowie

Agencja PRESS donosi z Krakowa:

Na miesięcznym zebraniu Koła b. żołnierzy 1 pp. Legjonów Polskich w Krakowie uchwalono votum nieufności komendantowi Koła, Ignacemu Zacharjasiewiczowi. Wniosek odnośny uchwalony został jednomyślnie, o powziętej uchwale zawiadomiono władze Związku Legjonistów i wojewodę krakowskiego.

Komendant Zacharjasiewicz nie ustąpił mimo to z zajmowanego w Kole stanowiska, i twierdząc, że jest mężem zaufania „góry", odwołał się do władz naczelnych Związku Legjonistów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród motywów, które skłoniły Koło b. żołnierzy 1 pułku do powzięcia uchwały o votum nieufności, znajduje się m. in. fakt, iż komendant Zacharjasiewicz zajmuje jednocześnie 2 dobrze płatne posady, a to radcy województwa i komisarza ubezpieczalni społecznej w Krakowie.

Kumulacja posad pozostaje w sprzeczności z niedawną uchwałą legjonowego klubu dyskusyjnego w Krakowie, która zabrania legjonistom zajmowania więcej, aniżeli jednej posady.

Konflikt w Kole b. żołnierzy 1 p. p. Leg. Pol. wywołał podniecenie we wszystkich Kołach krakowskiego oddziału Związku Legjonistów w oczekiwaniu na decyzję komendy naczelnej. Wszystkie Koła, jak i ogół członków oddziału Związku Legjonistów w Krakowie, solidaryzują się z uchwałą Koła b. żołnierzy 1 p. p.

Oddział krakowski Zw. Legjonistów jest najliczniejszym w Polsce.

Hitleryzm wznawia atak na kościół katolicki

Agencja PRESS donosi z Wiednia:

W szerokich kołach katolików niemieckich daje się zauważyć nowa fala niepokoju. Nadzieje na odprężenie między kościołem a hitleryzmem zawiodły na całej linji.

Najbliższe otoczenie Adolfa Hitlera t. zw. Leib - standarte, widocznie na rozkaz z góry, występuje demonstracyjnie z kościoła katolickiego oraz z kościoła ewangelickiego. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o celową antykatolicką i antychrześcijańską akcję w szeregach partji narodowo-„socjalistycznej". Wielkie wrażenie w Niemczech wywołało demonstracyjne wystąpienie szefa policji Himmlera z kościoła katolickiego.

Tajna policja „Gestapo" przeprowadziła liczne konfiskaty czasopism kościelnych, które wydrukowały tekst przemówienia Ojca św. do uchodźców hiszpańskich. Jednocześnie prasa narodowo-„socjalistyczna" wystąpiła z atakami na Stolicę Apostolską.

Wysokie sfery kościelne wystąpiły z protestem przeciw konfiskacie mowy Papieża. Episkopat niemiecki zarządził, aby tekst mowy Ojca św. do uchodźców hiszpańskich odczytany był z ambon we wszystkich świątyniach katolickich w Niemczech w niedzielę, 11 października.

Może ten krótiutki zbiór faktów będzie kubłem zimnej wody, wylanej na głowy polskich zacietrzewionych klerykałów którzy gotowi są dzisiaj — w obawie przed „czerwonem niebezpieczeństwem" — paść objęcia nawet hitleryzmu.

Jak wykonano moskiewski wyrok

Francuski „Journal", emigracyjne rosyjskie „Pośledníja Nowosti" i t. d. jednocześnie podają szczegóły wykonania moskiewskiego wyroku na 16-tu „trockistach" i „zinowjewowcach". Podajemy nie które z tych szczegółów, nie biorąc oczywiście na siebie żadnej odpowiedzialności za ścisłość. Pochodzą one rzekomo od pewnego podróżnika, który wrócił ostatnio z Moskwy.

CZY WSZYSTKICH ZABITO?

Informator oświadcza, że nie wszystkich. Dokładnie wiadomo o rozstrzelaniu 11-tu. O 5-ciu nic nie wiadomo. 6 trupów oddano do krematorjum. Podobno „drobniejsi" skazańcy, którzy odegrali rolę prowokatorów, są ułaskawieni.

PRZYCZYNY.

Informator zaprzecza pogłoskom, jakoby był zamach na Stalina. Procesu i wyroku zażądali ponoć przedstawiciele armji, bo „trockizm" zaczął przenikać do armji. Ale nie Woroszyłow, lecz marszałkowie Jegorow i Blücher.

PRZED EGZEKUCJĄ.

W przeddzień wyroku wszyscy oskarżeni byli przekonani, że sprawa skończy się zesłaniem. Tylko Kamieniew mówił, że nie ma żadnej nadziei. Wyrok przyjęli oskarżeni spokojnie. Nie wątpili o tem, że jednak będzie on złagodzony.

Przewodniczący Ulrich pozwolił Kamieniewowi na widzenie z rodziną. Dopuszczono do Kamieniewa żonę (siostrę Trockiego), siostrzenice i córkę. Uderzyła ich „maska śmierci" na twarzy skazańca. Znużonym, zgaszonym głosem Kamieniew powiedział: „Jadę zapewne w bardzo daleką podróż. Czuję się źle. Lekarz skonstatował wczoraj, że tętno moje wynosi 58—60. Pamiętajcie, gdybym zakończył życie, nie trzeba źle myśleć o tych, którzy mię sądzili. Wiedzą, co robią..."

Potem mówiono, że Kamieniew umarł spokojnie, mimo, iż po pierwszym strzale żył jeszcze i nie stracił przytomności.

Skazani spędzili przedśmiertne godziny w rozmaitych miejscach. Niektórym z nich krewni przynieśli odzież, sądząc, że ich ześlą.

Smirnowowi zezwolono na widzenie z wujem i żoną. Smirnow był zgnębiony przebiegiem i wynikiem procesu, był w ponurym nastroju i odmówił swego podpisu na prośbie o ułaskawienie.

EGZEKUCJA.

Polecenie wykonania wyroku przyszło o godz. 8 wiecz. niespodzianie dla oskarżonych i dla wykonawców. Według pewnych informacyj wszystkich skazanych zebrano po 8 wiecz. w więzieniu OGPU.

KAMIENIEW.

Kamieniewa rozstrzelano pierwszego. Szedł na stracenie pokornie. Ani sprzeciwu, ani skargi. Milcząc wyszedł z celi i jak we śnie, zeszedł po schodach do miejsca śmierci.

ZINOWJEW.

Najstraszniejszą ponoć była śmierć Zinowjewa. Siedział w samotnej celi na 1-szym piętrze więziennego gmachu OGPU. Pierwszy podpisał podanie o ułaskawienie. Zasnął na łóżku więziennem. O 1-szej w nocy zbudzono go. Przerażony Zinowjew nie chciał ubierać się i iść z „czekistami". Za drzwiami czekał pluton z 8-miu osób. Zinowjew zrozumiał, że czeka go za chwilę śmierć. Wpadł w szał, krzyczał, odpychał żołnierzy. W korytarzu łajtnant Jewangułow krzyknął: „Otworzyć celę!" Czekiści szybko otworzyli jakąś celę i Zinowjewa wepchnięto do środka. Łajtnant schwycił go jedną ręką za włosy, nachylił głowę, wystrzelił w kark...

SMIRNOW.

Smirnow zachował przytomność i odwagę aż do końca. Gdy go wyprowadzono z celi i ujrzał przed sobą oddział czekistów, to zrozumiał, że go prowadzą na stracenie. Zwróciwszy się do dowódcy plutonu egzekucyjnego, powiedział:

— Zasłużyliśmy to naszem niegodnem zachowaniem się na sądzie. Na sądzie zachowałem się haniebnie, ale pragnę umrzeć, jak rewolucjonista.

Poprosił o papier. Dano mu duży, szary arkusz papieru i ołówek chemiczny. Lecz zaledwie napisał pierwsze wyrazy: „Towarzyszu Stalin!" — komendant plutonu odebrał mu papier i podarł.

Daranyi premjerem Węgier

Pogrzeb gen. Goemboesa w Budapeszcie

W Budapeszcie odbyły się uroczystości pogrzebu premjera Goemboesa. Na wszystkich budynkach stolicy Węgier powiewają żałobne chorągwie. We wszystkich urzędach i szkołach ustała praca.

Z całego kraju zjechały do stolicy liczne grupy ludności.

Olbrzymie chorągwie żałobne widnieją na gmachu parlamentu. W sali kopułowej wokół trumny Goemboesa złożono setki wieńców.

Główne uroczystości odbyły się na cmentarzu w obecności Regenta Horthy'ego.

**

Z miarodajnego źródła donoszą, że w niedzielnym dzienniku urzędowym ukaże się orędzie Regenta, mianujące ministra rolnictwa Daranyi premjerem Węgier. (PAT)

Spółka faszystowsko-hitlerowska

Koła półoficjalne w Rzymie komentując zbliżającą się wizytę min. spraw zagr. Ciano w Berlinie, oświadczają, że min. Ciano przeprowadzi w Niemczech rozmowy, dotyczące wszystkich spraw interesujących Włochy i Rzeszę Niemiecką. Koła prasowe przewidują, że w toku rozmów berlińskich poruszone będą m. in. sprawy konferencji lokarneńskiej stanowiska Rzymu i Berlina wobec proponowanej reformy paktu Ligi Narodów, zagadnienie naddunajskie oraz zapowiedziana konferencja włosko-austrjacko-węgierska w Wiedniu.

Nie jest wyłączone, że nastąpi również wymiana poglądów na temat sytuacji w Hiszpanji.

Z sali sądowej stolicy

„WICE - KIEPURA"

Znana postać „Króla Zygmunta", z którym niejedno kłopoty miały stołeczne sądy ma obecnie poważnego konkurenta w osobie niejakiego Jerzego Stumfa, który uznał siebie za najgroźniejszego rywala Kiepury i dzięki temu dostał się przed kratki sądowe.

Stumf znalazł się na placu Teatralnym, gdy Kiepura śpiewał na balkonie Opery i postanowił zrobić mistrzowi konkurencję, wdzierając się siłą do Opery.

Przed sądem grodzkim w Warszawie oskarżony oświadczył, że chciał śpiewać tłumom, bo ma lepszy głos od Kiepury i Kiepura dał mu 25 miljonów złotych, by „unieszkodliwić konkurenta".

Ponieważ wezwany na rozprawę biegły psychjatra dr. Łapiński oświadczył oskarżonemu, że oskarżony nie może śpiewać, bo nie ma głosu, oskarżony rozpoczął koncert, śpiewając arje z Tosci. Sąd z trudem występ ten przerwał.

Oskarżony cierpi zresztą nie tylko na manję śpiewaczą.

W toku sprawy oświadczył m. b. że wykrył w Warszawie ruletkę na ul. Marszałkowskiej, że przegrał miljon złotych w Monte Carlo i... że jest przyjacielem osobistym Hitlera.

Oskarżony jest człowiekiem inteligentnym i mówi kilka językami, czem się popisywał przed sądem.

Wobec stwierdzenia nienormalności oskarżonego, sąd sprawę umorzył. Bronił adwokat Gacki.

2 ŻONY MORDERCZYNIE.

Jedna ze wsi w Łomżyńskiem stała się terenem ponurej zbrodni: 2 żony zamordowały jednocześnie swych mężów, jedna przy pomocy arszeniku, druga — ręką namówionego parobka. Sprawy te ściśle łączą się ze sobą.

Marja Niecieck a, źle żyła z chorowitym mężem, którą go chciała się pozbyć. Ponieważ mimo systematycznego głodzenia, mąż nie umierał, zbrodnicza kobieta, dosypała mężowi arszeniku do jajecznicy. W tym samym czasie sąsiadka Niecieckiej Modzelewska, z którym mężem Niecieck a „pocieszała się" namówiła swego parobka, by sprzątnął kochankę męża. Parobek Chajecki źle zrozumiał zlecenie i zabił swego chlebodawcę Modzelewskiego.

Niecieck ą sąd skazał na 15 lat więzienia. Modzelewska poprzednio zasądzona została na 10 lat więzienia.

ZABÓJSTWO ZA... PRZEKONANIA

W lesie konstancińskim rozegrała się krwawa tragedja w czasie majówki niejaki Eugenjusz Zając miał jakoby chwalić komunistów. Jego kompan Wygladała zaczął z nim walczyć początkowo na słowa, potem na pięści, a w czasie bójki pchnął go śmiertelnie nożem.

Zając, według aktów śledztwa — był karany za działalność komunistyczną. Wygladała twierdził, że zabójstwo było przypadkowe.

Sąd skazał Wygladałę na 10 lat więzienia.

PROCES B. BURMISTRZA M. OTWOCKA.

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę b. burmistrza Otwocka, Górzyńskiego, skazanego na 6 lat więzienia za nadużycia. Główny buchalter magistratu, Wdowiak, skazany był na 2 lata więzienia.

Prokurator wnosił o podwyższenie wymiaru kary.

I. K.

Zaniechany projekt

Jak słychać, projekt przeniesienia dyrekcji kolejowej z Katowic do Krakowa został ostatecznie zaniechany. (Press).

Pogoda chłodna i chmurna

Przewidywany przebieg pogody dn. 11 października: pogoda chłodna i chmurna z niewielkimi przejaśnieniami w dzielnicach północnych, a z możliwością drobnych opadów — w południowych i wschodnich. Słabe chwilami umiarkowane wiatry północno - wschodnie i wschodnie.

Rada Naczelna P. P. S. zostaje zwołana do Warszawy na 7 i 8 listopada

Początek obrad w dn. 7-go listopada w sali konferencyjnej Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20 o godz. 11 r.

Światła i cienie Ameryki

W Ameryce zachodzą szybkie, prawie błyskawiczne zmiany.

Jak w kalejdoskopie zmiany w życiu społecznem, politycznym, gospodarczym.

Już tylko niespełna miesiąc dzieli nas od „finiszu" kampanji prezydenckiej. Potężna republika USA, 130 miljonowe państwo, wybierze w pierwszy wtorek listopada nowego na 4 lata prezydenta. Staje pięciu kandydatów, z tego dwóch względnie trzech głównych. Najpoważniejszym o ponowny wybór zabiegającym jest obecny prez. Roosevelt, kandydat partji demokratycznej, gwałtownie zwalczany przez sfery konserwatywne; reakcyjnej partji t. zw. republikańskiej i prasę faszystowską koncernu Hearsta, która Roosevelta zwalcza ście po amerykańsku, zwąc go „kandydatem bolszewickim". Republikanie atakują Roosevelta za jego „rabunkową politykę podatkową", za wtrącanie się do spraw prywatnego „businessu" i za „marnowanie" miljardów dolarów na za pomogi dla bezrobotnych i na wprowadzenie rządowych robót publicznych". Kampanja rozgrywa się pod znakiem: kto za, — kto przeciw „nowemu ładowi", t. j. kto za reformami prez. Roosevelta a kto przeciw! — Ciężki przemysł i społeczna reakcja Ameryki postawiła gubernatora Landona, jako symbol starych metod amerykańskiego zacofania społecznego. Rodzimy amerykański faszyzm o silnym zabarwieniu klerykalnym stawia jako kandydata Lemke'go. Prez. Roosevelt, człowiek o dużej inicjatywie, umiejący patrzeć naprzód, człowiek dużej odwagi i śmiałych prób wybrnięcia ze sprzeczności ustroju kapitalistycznego (choć stojący w zasadzie na gruncie prywatnej własności), podważył swemi reformami, swą „NRA", budową systemu ustawodawstwa robotniczego — uświęcone kanony kapitalistycznej gospodarki — skupia więc dokoła siebie elementy i radykalne, a nawet ostatnio część socjalistów, którzy odeszli od Amerykańskiej Partji Socjalistycznej. Przed dwoma laty pierwszy wyłom zrobił znany pisarz Upton Sinclair, socjalista, porwany reformami Roosevelta, z pobudek czysto ideowych, kandydował z listy partji demokratycznej na gubernatora stan Kalifornja, gdzie w Pasadena, pod Los Angeles stale mieszka. Na wiosnę b. r. ogromna część organizacji socjalistycznej w Nowym Yorku z głównymi kierownikami zerwała z oficjalną partją i pociągnęła za sobą dużą część tak uprzemysłowionego kraju, jak stan Pennsylwania. Osłabienie ruchu socjalistycznego dokonało się na tle ideowo - taktycznym T. zw. „stara gwardja" nie mogła się pogodzić z antydemokratycznie nastawioną większością Socjalistycznej Partji, która wysuwała możliwość współdziałania z komunistami i w swej platformie dopuszczała metody przejściowej dyktatury rewolucyjnego proletarjatu. „Umiarkowane" skrzydło reprezentował przywódca nowojorskiej organizacji, Waldman, i wielu starych towarzyszy przeważnie pochodzenia żydowskiego, a rzecznikiem t. zw. „rewolucyjnej taktyki" był Thomas, wielokrotny socjalistyczny kandydat na prezydenta, socjalista stał się w okresie wielkiej wojny.

Osłabienie ruchu socjalistycznego przez odejście tej grupy jest nie tylko liczebne, ale z natury rzeczy wprowadziło to wszystko i wewnętrzne tarcia i osłabienie rozmachu w akcji. Co najdziwniejsze, że kierownictwo Am. Partji Socjalistycznej, pozbywszy się „starej gwardji" z szeregów, odrzuciło na swym kongresie w czerwcu b. r. ofertę komunistów co do wspólnej akcji wyborczej w kampanji prezydenckiej. Komuniści więc idą oddzielnie i mają swego kandydata na prezydenta — Browdera.

Kandydatem o najpoważniejszych szansach wyboru jest Roosevelt.

Podczas gdy w życiu politycznym ruchu robotniczego nastąpiło jeszcze większe tragiczne rozdrobnienie — to w ruchu zawodowym dokonywują się znamienne twórcze przemiany, sięgające głęboko pod staw dotychczasowej struktury.

Amerykańska Federacja Pracy, oparta na wzorach dawnych — z przed 60 — 70 lat — angielskich „trade unionów", organizowała robotników zawodowo, ale **każdy drobny zawód osobno.** Przypominała organizacyjna budowa bodaj średniowieczne cechy. W praktyce wygląda to tak, że np. przemysł budowlany rozbity jest na kilkanaście związków robotniczych które zawierają oddzielne umowy, a każdy na swoją rękę prowadzi akcję cennikową czy strajkową. Gdy np. murarz strajkuje — to cieśla, czy konstruktor żelaza lub nawet pomocnik murarza pracuje, bo ich umowa nie wygasa. Dopiero gdy murarz, przegrawszy strajk, wraca do roboty, inne zawody myślą o swej walce i t. d. Podobnie działo się i dzieje np. w przemyśle stalowym, w kolejnictwie i t. d. Za śniedziałe kierownictwo A. F. P. broniło tej formy organizacyjnej i nie dopuszczało ani promyka światła do swej wewnętrznej budowy, choć przemysł, komunikacja czy handel na przestrzeni dziesiątków lat potworzył takie formy swej organizacji, jak kartele, a ostatnio wyższą formę, system „holdingów" (nadbudowę trustów).

Od przeszło roku kilka dużych związków zawodowych w łonie A. F. P. z przywódcą górników Lewisem na czele — stworzyło t. zw. „Komitet Przemysłowych Organizacyj", mający na celu przebudowę amerykańskich związków zawodowych na modłę nowoczesną — powiedziałbym — europejską. Komitet, jako jeden z celów, postawił sobie akcję organizacyjną wśród takich przemysłów, jak stalowy, samochodowy, które prawie były nietknięte lub w których działały jedynie grupy nieliczne, organizujące najbardziej ukwalifikowanych robotników (raczej rzemieślników). Ten wielomiljonowy rezerwuar robotnika niekwalifikowanego, przeważnie emigranta — leżał odłogiem. Dawniejsze próby kończyły się zawsze przegraną dla robotniczych poczynań.

Stara Amerykańska Federacja Pracy zażądała od kierowników komitetu zerwania z ruchem. Ultimatum zostało jednak odrzucone i od miesiąca 10 wielkich związków z miljonem i pół członków znalazło się „bez praw" w A. F. P. W tej liczbie znalazło się 500 tys. górników, 375 tys. robotników i robotnic krawieckich (od ubrań męskich i damskich — dwa związki), 150 tys. robotników z przemysłu samochodowego, 80 tys. tkaczy i t. d. — Federacja na swym kongresie pozbywszy się oponentów— już łatwo zwycięży, ale.... po stracie połowy swych członków. Czyż to nie za duży upływ krwi!?

Nowa forma organizacji zawodowej ma być w przyszłości podstawą pod powstanie nowej, trzeciej partji politycznej (obok demokratycznej i republikańskiej) w Ameryce: partji robotniczej na modłę Angiji: „American Labour Party".

Wielki kocioł amerykański jest jeszcze w stanie płynnym Ten naj bardziej uprzemysłowiony kraj ma żywioł robotniczy — jeszcze nieskonsolidowany. Dużo na to złożyło się czynników. Mozaika ras, narodowości, języków, religji i kultur — wstrzymywała pochód. Kapitał uprzedził na dziesiątki lat i skonsolidował się. Stąd ta rozbieżność i proces opóźniony.

Kryzys gospodarczy spowodował jednak przyśpieszenie tego procesu. Prezydent Roosevelt szuka rozwiązania problemu w ramach kapitalistycznego ustroju. Bezwiednie jednak rewolucjonizuje masy i stąd ta wściekłość na niego rekinów reakcji. Ale „Rooseveltyzm" jest jedynie etapem, może nawet koniecznym, ale naturalnie, nie celem sam w sobie.

Cel — to nowe gospodarka, na podstawach uspołecznionych — to **Socjalizm.**

Nadejdzie on, gdy powstanie wielki, świadomy ruch polityczny, masowy w walce klasowej, który ujmie rządy jako narzędzie planowej, uspołecznionej gospodarki, nie dla zysku, ale dla **zaspokojenia potrzeb najszerszych warstw społeczeństwa.**

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

75-lecie angielskiej P. K. O.

Ł. 600.000.000 wkładów

Przed kilku dniami najstarsza na świecie P. K. O. mianowicie angielska, obchodziła 75-lecie swej działalności. W związku z tym Dyrektor tej kasy Major G. C. Tryon w radiowym przemówieniu zobrazował jej działalność i rozwój na przestrzeni tego okresu.

Stwierdził on, iż w roku założenia kasa liczyła około 300 zbiornic (urzędów pocztowych), a dzisiaj posiada ich około 16.500. Liczba kont oszczędnościowych wynosiła w 1862 roku 176.000 z 2 milj. Ł wkładów. Obecnie liczba kont wynosi 10 milj. a suma wkładów — 600 milj. Ł (ponad 15.600 milj. zł.). Prawie każda rodzina angielska posiada książeczkę P.K.O., a na niej przeciętnie 45 Ł (ponad 1.200 zł.). W r. 1861 angielska P.K.O. liczyła zaledwie 5 urzędników — dziś liczy przeszło 3.500 osób. Około 5.000 kont otwiera się miesięcznie dla dzieci poniżej 7 lat. Instytucja ta posiada obecnie prawie 50% ogólnej sumy wkładów i uważana jest powszechnie za narodową instytucję Anglji w zakresie gromadzenia kapitałów.

Podobnie szybki rozwój wykazują Pocztowe Kasy Oszczędności w innych krajach. Szerokie rozpowszechnienie Pocztowych Kas Oszczędności tłumaczy się właściwymi tym kasom zaletami. Pocztowe Kasy docierają swymi wpływami do najdalszych zakątków kraju, wypełniając tym samym luki w organizacji kredytowej. Poza tym prosta organizacja, łatwość i taniość obsługi, oszczędność czasu, dzięki najbardziej nowoczesnym urządzeniom, umożliwiają korzystanie z usług tego rodzaju instytucyj najszerszym warstwom społeczeństwa.

Analogicznie i P.K.O. w Polsce w krótkim stosunkowo czasie zdołała osiągnąć poziom nie tylko dorównywający najlepiej zorganizowanym instytucjom pokrewnym zagranicą, lecz w wielu wypadkach świeci zagranicy przykładem. 2.200.000 książeczek oszczędnościowych z przeciętnym wkładem zł. 300 na książeczce, 76.000 kont czekowych, 850 milj. zł. wkładów, 27½ miljarda obrotów czekowych, w tym 21 miljardów obrotów bezgotówkowych, 122.000 polis ubezpieczeniowych na ogólną sumę 182 milj. zł., 190.000 wpłat i wypłat dziennie — oto najlepszy obraz wyników osiągniętych przez naszą P. K. O. Wkłady P. K. O. stanowią obecnie prawie ½ ogólnej sumy wkładów w Polsce.

W ciągu zatem kilkunastu za ledwie lat nasza P. K. O. — podobnie jak i angielska — przeobraziła się w prawdziwą Skarbnicę Narodową kapitałów. Jest ona dziś najpotężniejszym zbiornikiem, do którego spływają oszczędności tysiącem kanałów z najdalszych zakątków kraju i rezerwoarem kapitałów, z których korzystają wszystkie dziedziny życia gospodarczego.

Walka o 6-godzinny dzień pracy—już rozpoczęta

Kontr-akcja baronów węglowych

W ostatnich dniach bawiła w Warszawie delegacja górnośląskich przemysłowców węglowych która usiłowała przekonać czynniki rządowe, że żądania, wysunięte przez Związki Zawodowe górników w sprawie 6-godzinnego dnia pracy, nie mogą być zrealizowane.

Przemysłowcy usiłowali udowodnić wbrew cyfrom i faktom, ogłoszonym przez Międzynarodowe Biuro Pracy i klasowe Związki Zawodowe, że w razie skrócenia czasu pracy przemysł węglowy nie mógłby zatrudnić większej ilości górników.

Przemysłowcy twierdzili dalej, że wprowadzenie 6-cio godzinnego dnia pracy spowoduje wzrost kosztów produkcji, który obliczają oni aż na 47 proc., a więc na 66 miljonów złotych plus wzrost składek ubezpieczeniowych o 2.300.000 zł., co będzie następstwem zniesienia turnusów. Wreszcie przemysłowcy przeciwstawili się żądaniom związków w sprawie urlopów. Niezgodność z rzeczywistością i tendencyjność wywodów panów baronów węglowych stwierdzona została ponad wszelką wątpliwość w artykułach tow. J. Stańczyka i w oświadczeniach Związków Zawodowych.

Przemysłowcy zaślepieni swoimi egoistycznemi interesami klasowemi i opanowani chęcią zysku nie biorą zupełnie pod uwagę dobroczynnego wpływu, jaki mieć będzie na ożywienie życia gospodarczego fakt wprowadzenia 6-cio godzinnego dnia pracy.

„Kurjer Polski" daje „ideologję" owej kontr-akcji przemysłowców węglowych. Argumenty — rozpaczliwie... konserwatywne; koniec końców mniej-więcej te same, jakich używano w kołach kapitalistycznych przed wielu laty, gdy chodziło o 8-godzinny dzień pracy. Pp. publicyści i pp. działacze obozu kapitalistycznego powinni wreszcie zrozumieć jedną prostą rzecz:

ludzie nie mają zaufania ani do ich zapewnień, ani do ich planów, ani do ich kalkulacyj, bo przecie nikt inny, tylko oni sami wykazali dowodnie, że

nie umieją

prowadzić gospodarstwa narodowego.

Nie umieją i nie mogą.

Powaga „sfer gospodarczych" już nie istnieje.

Ofiara tow. tow. Jolliot-Carie

Do dyspozycji p. Stefanji Sempołowskiej

Na ciepłą odzież

Ttow. Irena i Fryderyk Joliot-Curie zł. 20.—

MAŁY FELJETON

Hipopotamy

Od kilku dni Warszawa gości w swych murach dwuch egzotycznych gości, którzy prawdopodobnie na stałe osiądą w naszej stolicy.

Jest to dodatnią stroną mieszkania w stolicy, że co pewien czas, — mieszkańcy jej mogą oglądać coś niezwykłego, egzotycznego, frapującego, a czego pozbawieni są mieszkańcy prowincji.

Co się tyczy Warszawy, to przed paroma laty bawił tam Amanulach, potem przyjechała tam nieszczęsna żyrafa, potem był goebbelstam, potem był goeringtam, a teraz jest hipopotam, a raczej para hipopotamów: miss Dolly i mister Bobby.

W niczem nie ujmując wszystkim poprzednim gościom, są jednakże ci ostatni goście stolicy gośćmi największej wagi i nie dziwota, że Zarząd miejski wybudował dla nich specjalną siedzibę. Zajmował się niemi nawet Komitet Ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności i nieznaczną większością głosów—jak zresztą we wszystkich spornych kwestjach — ustalił, że, nasi egzotyczni goście piszą się przez „h", a nie przez „ch"; przez „i", a nie przez „y" oraz przez dwa „p", a nie przez trzy „p" — słowem hipopotam, a nie chyppopotam. Szkoda tylko, że nie ustalono, czy na wypadek stałego osiedlenia się nad Wisłą, nie należy nazywać ich hipopotu. Bo niby dlaczego wciąż jeszcze „tam"?!

Narazie sympatyczna para jest oszołomiona podróżą i nawałem pierwszych wrażeń w Warszawie. Tak samo oszołomieni są warszawiacy, składający egzotycznym gościom pierwsze kurtuazyjne wizyty. Bo też jak Warszawa Warszawą nie gościła jeszcze u siebie hipopotamów, a jak hipopotamy hipopotamami to ani oni, ani ich praojcowie nigdy nad Wisłę nie zawitali.

Przez pierwsze dwa dni stosunek wzajemny hipopotamów i warszawiaków cechowały onieśmielenie i brak zaufania. Ktoś podsłuchał nawet następujący djalog: Bobby, szturchnąwszy zlekka Molly, zauważył szeptem:

— Spójrz, siostro, jacy oni bladzi. U nas, nad Nilem, dwunożniaki są rumiane, opalone.

— Ze strachu — odpowiedziała Molly.

— Przed nami?

— Co znowu! — obruszyła się Molly — przed hiperpotemami.

— A to co za zwierz?

Molly, która jest nieco starsza i bardziej doświadczona od Bobby'ego, wytłumaczyła mu, że ludność tubylcza żyje w wiecznym strachu, ponieważ wciąż jej coś odbierają. Raz dobrowolnie, a raz przymusowo, w rezultacie jednak na jedno to wychodzi; że czyni to biurokracja, którą nazywają hiperpotemami, popieważ nic z miejsca nie załatwi, a zawsze odkłada na „potem". „Hiperpotem" znaczy więc to samo, co „nadpotem", „oberpotem".

Bobby z dużem zaciekawieniem wysłuchał tej krótkiej krajoznawczej lekcji.

Po dwuch dniach pierwsze lody zostały przełamane i sam słyszałem taką rozmowę:

— Co taki pasażer pije? — zapytywał dozorcy pewien morowy warszawiak.

— Wodę, ma się rozumieć.

— A pan byś co chciał?

— Co jabym chciał, to nietrudno odgadnąć, ale szkoda, że on tego nie chce. Taki to mógłby dużo pociągnąć Dobry byłby z niego kompan. To słoń widocznie inteligentniejszy, bo niezgorzej trąbi.

— Widziałeś pan?

— Nie widziałem, ale słyszałem.

Hipopotamy uważnie przysłuchiwały się tej rozmowie i, mrużąc okiem znacząco, uśmiechały się.

Nie ulega dla mnie najmniejszej kwestji, że warszawiacy z hipopotamami jakoś zżyją się, a może nawet pokochają.

Z hiperpotemami — nigdy.

ULTIMUS.

Skutki dewaluacji

Czy należy obniżyć wartość złotego?

W poprzednim artykule wskazaliśmy, że w państwach, które dokonały dewaluacji, poprawa gospodarcza jest najwyraźniejsza.

Nie wynika stąd jednak, by dewaluacja była jakimś cudownym lekiem, kluczem otwierającym drzwi dobrobytu. Przedewszystkiem są „dewaluacje" i „dewaluacje". Mogą im towarzyszyć takie lub inne — **wręcz przeciwne — posunięcia w dziedzinie polityki gospodarczej.** W Anglji np. nie było żadnego „nakręcania konjunktury", żadnego „rozszerzania kredytów publicznych". W Ameryce występuje szeroko zakrojona interwencja państwowa. W Skandynawji towarzyszyła efektom dewaluacji aktywna polityka walki z kryzysem.

Z drugiej strony **nie mają racji ci, dla których dewaluacja jest symbolem wszelkiego zła, symbolem nędzy i upadku.** Istnieje niczem nie uzasadniona legenda, że dewaluacja—to **„popsucie" pieniądza**, to bezpośrednia presja na wzrost cen. Uważa się, że zmniejszenie zawartości złota w jednostce pieniężnej oznacza **odrazu zmniejszenie jej siły nabywczej wewnątrz kraju.** Szerokie masy obawiają się, że dewaluacja — to powrót do tych świstków pieniężnych z czasów inflacji powojennej wypuszczonych ponad miarę, ponad potrzeby życia gospodarczego. Świstków, które z dnia na dzień traciły wartość.

Nic błędniejszego! Dewaluacja może nie mieć nic wspólnego z nieuregulowaną nadinflacją z czasów powojennych, nie oznacza wypuszczania znaków pieniężnych nad miarę. W kraju nie utrzymującym żadnych stosunków z zagranicą byłoby rzeczą zupełnie obojętną, jaki jest stosunek np. złotego do złota, a dalej do innych walut. (A wtedy dewaluacja byłaby wogóle zbyteczna!)

Komplikacja przy dewaluacji występuje z chwilą, gdy stykamy się z rynkiem światowym. Po obniżce waluty stajemy się tańsi. Nasze ceny, jeśli były poprzednio wyższe od światowych—teraz spadają za jednym zamachem. Ale zagranica jest dla nas droższa niż była. Za towar od niej kupiony płacimy więcej naszej waluty niż przedtem. **Od tej — a raczej głównie od tej strony grozi niebezpieczeństwo drożyzny.**

Powiadamy: głównie od tej strony, gdyż w grę wchodzi jeszcze **czynnik spekulacji w kraju.** Do tej sprawy wrócimy. Obecnie, by omawiane sprawy lepiej zrozumieć, wróćmy do dewaluacji funta sterlinga.

Z poprzedniego artykułu wiemy, że nie była ona dobrowolna, że była wynikiem załamania się systemu walutowego i kredytowego, wytworzonego po wojnie, że była następstwem odpływu kapitałów, „zamrożenia" kredytów angielskich, uwięzionych zagranicą. Nie był to jednak czynnik jedyny. Oddziaływały następstwa fatalnej stabilizacji funta szterlinga w r. 1925. Anglja doprowadziła go do poziomu przedwojennego w momencie najgorszym, gdyż w epoce rozpoczynającego się spadku cen światowych. Anglja stała się krajem drogim. Nie wytrzymywała konkurencji i sytuacja jej zaostrzyła się jeszcze bardziej z chwilą, gdy kryzys r. 1929 zaznaczył się załamaniem cen światowych.

„Dewaluacja" funta przyniosła ulgę. Zniknęło owo szkodliwe **przeszacowanie waluty angielskiej.**

Funt angielski potaniał wobec zagranicy. Ale w kraju pozostał funtem. Nie było nawet cienia nieufności, spekulacji i drożyzny. Wskaźnik kosztów utrzymania w r. 1936 (lipiec) wynosił 146 wobec 147 przed dewaluacją (lipiec 1931). W kraju zapanowała łatwość kredytowa. Niska stopa procentowa stała się główną podnietą rozszerzenia działalności gospodarczej. Praca dla rynku wewnętrznego była w większym stopniu celem aktywności gospodarczej, niż praca na eksport. W każdym razie dewaluacja **nie spowodowała zniszczenia tego rynku; nie wywołała spadku zdolności nabywczej w kraju.**

Prawda, złożyło się na to wiele przyczyn. „Dewaluacji" funta towarzyszył spadek cen światowych, wobec czego przywóz nie podrożał. Dalej — Wielką Brytanję podtrzymało wytworzenie się wielkiego „bloku sterlingowego" — sojuszu państw, które w ślad za funtem obniżyły swe waluty (Skandynawji, Portugalja, dominja zamorskie itp.) Wreszcie funt — nawet papierowy —dyktował nadal ceny dla tego potężnego zbiornika surowców, jaki stanowi Imperjum Brytańskie. To wszystko prawda. Pozostaje jednak faktem, że obniżka funta nie stała się symbolem drożyzny. Wręcz przeciwnie.

To samo zjawisko — z niewielu wyjątkami — występuje w innych krajach „bloku sterlingowego". Tak np. **wskaźnik kosztów** utrzymania, obliczony przez Międzynarodowe Biuro Pracy wykazuje w okresie pierwszych miesięcy r. 1936 wobec stanu z przed dewaluacji funta: w **Szwecji** zniżkę o 1.6%, w **Norwegji** wzrost o 1,10%, w **Australji** — o 1,1%, w **Afryce Południowej i Nowej Zelandji** mamy zniżkę o **5,3%**. Dość znaczna zwyżka w Danji (12,3%) tłomaczy się świadomą polityką rządu, zmierzającą do podwyżki cen produktów rolnych. Również dewaluacji dolara **towarzyszył raczej wysiłek**, zmierzający do zwyżki cen i zmniejszenia długów. Obserwujemy w Stanach Zjednoczonych Am. P. wzrost kosztów utrzymania o 9% wobec r. 1932. W Belgji chodziło m. in. o wzrost cen hurtowych, a nie o stabilizację. W każdym razie obserwujemy tu w okresie między marcem 1935 a lutym 1936 wzrost kosztów utrzymania o 19.4 proc.

Jeśli z powyższych danych wypływa, że **dewaluacja nie musi doprowadzić do drożyzny**, sytuacja krajów b. bloku złotego przekonywa, że **deflacja okazuje się zupełnie nieskuteczna dla obniżenia kosztów utrzymania.** W porównaniu z r. 1931 w początkach r. 1936 w Paryżu koszty utrzymania podniosły się o 12.7 proc. w Holandji — o 10 proc., w Szwajcarji — o 13%.

Czyż trzeba przypominać okoliczności, które doprowadziły do „dewaluacji" waluty francuskiej, szczęśliwie połączonej z powołaniem potężnego bloku czy też przymierza stawiającego sobie za cel odbudowę gospodrki światowej? Wysoka wartość franka wobec funta czy dolara sprawiała trudności w wywozie i w ruchu turystycznym (Francja była krajem drogim). Ogromne zadłużenie poprzednich rządów obciążało budżet. Niemniej nieznośnym był ciężar długów prywatnych, zaciągniętych i spłacanych w drogim pieniądzu.

Wróćmy jednak do spraw ogólnych. Jakiż jest efekt dewaluacji z punktu widzenia życia gospodarczego? Wyliczmy choćby niektóre dodatnie skutki dewaluacji:

1) potanienie wywozu, ścięcie za jednym zamachem cen danego kraju wobec zagranicy, możliwość **„schwytania" poziomu cen światowych**, jeśli poziom w kraju był wyższy;

2) **uspokojenie walutowe**, przywrócenie zaufania do pieniądza, który **odzyskał równowagę**; powrót trwożliwych kapitałów, które poprzednio uciekły, ustanie ucieczki od pieniądza krajowego i przypływ kapitałów zagranicznych (tak było np. w Belgji, gdzie chwilami dopływ kapitałów był nawet... krępujący);

3) możliwość redukcji zadłużenia,. przy spłacie w obniżonej walucie;

4) możliwość **przeliczenia według kursu** zapasu złota banku centralnego i zużytkowania powstałego „luzu" np. na cele produkcyjnej walki z bezrobociem.

Przejdźmy teraz do warunków polskich i zapytajmy, **czy dewaluacja byłaby u nas potrzebna i pożądana?**

1) **„Złapanie" cen światowych**, a raczej cen krajów o walucie obniżonej. Ale różnica ta nie jest znów aż tak wielka, by należało postawić ryzykowny krok dewaluacji. Wynosiła w czerwcu r. b. około 5 punktów na korzyść krajów anglo-saskich, t. j. ceny hurtowe w tych krajach były o 5 punktów niższe niż u nas. Od francuskich były niższe o 10 punktów, od holenderskich — o 12, od szwajcarskich — o 15.

Ceny światowe rosną. W okresie od lipca 1935 do sierpnia 1936 r. podniosły się o ok. 10 proc., gdy w Polsce — o 1.5 proc. **Może zatem zdarzyć się, że „bez bólu" wyrównamy się z poziomem światowym.** On nas dogoni.

2) **Stosunki na rynku wewnętrznym.** Przedewszystkiem mechanicznie podrożeje przywóz niezbędnych surowców (bawełna, wełna, żelastwo itp.). Ale nawet niezależnie od tego wystąpić może zwyżka cen na rynku wewnętrznym, która często towarzyszy zmianom walutowym i wywołana jest spekulacyjnemi zakupami towarów (ucieczka od pieniądza). U nas dochodzi jeszcze sprawa organizacji, a raczej **dezorganizacji pośrednictwa**, sprawiająca, że normalnie towar nadmiernie drożeje w drodze do konsumenta, a cóż dopiero w chwilach niepokoju.

A przytem i tak panuje raczej tendencja zwyżki cen!

3) **Płace i zarobki są w Polsce** tak bardzo zniżone, że nowa — choćby umiarkowana zwyżka cen **postawić może robotników i pracowników umysłowych w sytuacji bez wyjścia.** Zarazem niska zdolność nabywcza tych warstw spadnie jeszcze bardziej. Cobyśmy ewentualnie mogli zyskać na wywozie, na zaoszczędzeniu premij wywozowych, jakieby odniosły pewne sfery korzyści na zmniejszeniu długów. Wszystko to nie zdołałoby powetować strat, jakich przysporzyć może spadek wartości realnej płac.

4) **Ruch kapitałów.** Trudno liczyć, byśmy odrazu po dewaluacji otrzymali wielki zastrzyk kapitałów zzewnątrz. Nie leżeliśmy na szlaku wielkiej wędrówki bezrobotnych kapitałów. Czy przez sam fakt dewaluacji zyskamy takie zaufanie w świecie, że dopłynie do nas struga złota? Czy będziemy odrazu mogli znieść kontrolę dewiz i zacząć spłacać długi? A przecież te posunięcia, umożliwiając nam zatrzymanie potrzebnego minimum złota w kraju, zarazem stworzyły pewien rodzaj zapory między Polską a zagranicą, jeśli chodzi o dopływ kapitałów prywatnych.

Jeśli zaś chodzi o przeliczenie zapasu złota Banku Polskiego po nowym kursie — to i tu nie powstanie wielki „luz". Tembardziej, że trzeba powołać do życia fundusz walutowy dla podtrzymania pieniądza.

Jeśli atoli dewaluacja nie jest bezwzględnie dobra, jeśli jest conajwyżej przykrą koniecznością — to deflacja jest bezwzględnie zła i szkodliwa.

A więc jakie powinny być drogi naszego kraju? Do tego jesze wrócimy.

LUDWIK WINTEROK.

Paradoksy Z. S. S. R.

Nowa konstytucja sowiecka

a proces moskiewski

Zbliża się moment uroczystego uchwalenia znanego stalinowskiego projektu konstytucji przez Wszechrosyjski Zjazd Sowietów. Tymczasem w dalszym ciągu odbywają się masowe „dyskusje" nad projektem po fabrykach i kołchozach. Zgłoszono pono około 3.000 poprawek. W piśmie „Sowietskoje Stroiticlstwo" (Nr. 8) znajdujemy zestawienie niektórych z nich; najwięcej jest takich, które żądają usunięcia z konstytucji prawa wyborczego dla osób duchownych; natomiast, jak się zdaje, niema poprawek, zmierzających do swobodniejszego stawiania kandydatur przy wyborach (art 141). Bardzo możliwe, że wszystkie poprawki zostaną w końcu odrzucone.

Powstaje wielkie, zasadnicze zagadnienie — *w jakim stosunku* znajduje się nowa konstytucja do realnej, *prawdziwej rzeczywistości sowieckiej?* Pamiętajmy bowiem że nowa konstytucja ma *częściowo* demokratyczny charakter. Dlaczego częściowo? Dlatego, że główne podstawy demokracji to: 1) *swobodnie* wybrane, *faktycznie rządzące* przedstawicielstwo ludowe; 2) szerokie wolności obywatelskie różnego rodzaju. Otóż te swobody obywatelskie są uznawane (mówimy naturalnie o samem brzmieniu tekstu) w nowej konstytucji w bardzo szerokim zakresie. Natomiast wybór przedstawicielstwa jest *BARDZO OGRANICZONY* przez cytowany głośny *art 141*, który, jak wiadomo, zezwala na stawianie kandydatur *tylko* partji komunistycznej. związkom zawodowym, spółdzielczym, młodzieżowym, kulturalnym. Czyli że faktycznie pozostaje *system monopartyjny*, rządy jednej partii. A wraz z tym pozostaje dyktatura partii komunistycznej, czyli w końcu *dyktatura Stalina* i jego grupy.

To jasne. Dyktatura zostaje w pełnej mierze. Dobrze — powie czytelnik — ale te swobody obywatelskie? Jak swobody obywatelskie mogą być zharmonizowane z systemem monopartyjnym? Wszak jeśli istnieje swoboda zebrań, druku, stowarzyszeń — każdej chwili mogą powstać ugrupowania o ideologji niekoniecznie monopartyjnej... i wówczas — co? — Tu jest oczywista „nieuwiązka", jak mówią bolszewicy, — to znaczy niekonsekwencja, nielogiczność.

Naturalnie, ta część konstytucji (o swobodach obywatelskich) kłóci się z tą drugą częścią, monopartyjną, a więc przedewszystkiem z art. 141, z dyktaturą partji w kraju, grupy w partji, wreszcie jednostki w grupie. Ale nietylko to. Ta wolnościowa część jest w niezgodzie przedewszystkiem *Z RZECZYWISTOŚCIĄ* rosyjską!

A nic lepiej tej rzeczywistości nie ujawniło od procesu trockistów. Co pokazał proces? Pokazał *bezwzględność dyktatury*, która nie cofa się przed niczem, ażeby zdusić, zniszczyć, zmiażdżyć wszelką różnicę zdań *nawet w obrębie własnej partji!* A cóż dopiero mówić o jakichś tam innych politycznych ugrupowaniach, np. socjalistycznych?! Cały czas—w okresie procesu — prasa sowiecka wołała, że trzeba spotęgować „bdiitelnost" — czujność! Wciąż tylko — czujność, czujność! Najmniejsze, minimalne, najdelikatniejsze „odchylenie" (w obrębie partii) — i fajt! już go (winowajcy) niema... Cała prasa, literatura wciąż i wciąż manifestowała swoją wierność swoją wiernopoddańczość, swoją miłość względem wodza — „kochanego", wielkiego", „ojca narodów", „genialnego" i t. d. To nie jest nawet „monopartyjność" — raczej „mono-osobowość". A sąd? Sąd Ulrycha i Wyszyńskiego działał jak maszyna, jak dławiąca i miażdżąca maszyna. Śledztwa nie było widać; obrońców nie było, były tylko „czysto serdeczne" — na wyścigi — kajania się... Jak to zrobiono?!

Taka jest rzeczywista rzeczywistość sowiecka. A teraz zajrzyjmy do „rzeczywistości" papierowej, konstytucyjnej.

Art. 17 przyznaje prawo każdej republice sowieckiej (jest ich 11) do *„opuszczenia"* (!) ZSSR. To naturalnie ponury żart. Wiemy przecie, jak np. na Ukrainie potraktowano rzekome lub drobne „odchylenia" narodowo - ukraińskie Skrypnika i innych.

Art. 112 proklamuje „niezależność" sędziów. Niechby tylko Ulrych lub Wyszyński okazali się trochę „niezależnymi"...

Art. 125 obwieszcza wolność słowa, druku, zgromadzeń i nawet pochodów. Art. 127 proklamuje w państwie GPU., Jeżowa i Jagody, „nietykalność osobistą". Art 126 — wolność stowarzyszeń. Wszystko — jak u demokratycznych sojuszników ZSSR., jak we Francji i Czechosłowacji. Ale dla ścisłości musimy dodać, że art. 126 wprawdzie uznaje prawo obywateli łączenia się w związki zawodowe, sportowe, obrończe i t. p., ale co do politycznych wyraźnie uznaje prawo — łączenia się w partję komunistyczną; w jedną — jedyną partię. A więc znów (jak w art. 141) monopartyjność. Tak krzyżują się ze sobą te dwie tendencje: papierowa tendencja do swobód obywatelskich i faktyczna, realna — do utrzymania w pełni monopartyjności.

To właśnie jest *zasadniczą sprzecznością* całej nowej konstytucji. Jest to: 1) wewnętrzna sprzeczność tekstu — między artykułami wolnościowymi a monopartyjnymi; 2) sprzeczność z realną rzeczywistością sowiecką, która jest bezwzględną dyktaturą grupy i jednostki. A nic tej drugiej sprzeczności tak dobrze nie ujawniło, jak właśnie proces trockistów. Ten proces ujawnił całą otchłanną *rozbieżność* między literą wolnościowych artykułów, a dyktaturą partii i osoby. Tego się nie da uzgodnić jednego z drugim! Żaden „dialektyk" tego nie uzgodni: monopartyjności i dyktatury jednostki z jednej strony, wolności obywatelskiej z drugiej. Papier naturalnie ustąpi miejsca rzeczywistości. Od czasów Lassalle'a wiemy, że prawdziwą konstytucją jest nie papierek, lecz realny układ sił w społeczeństwie.

Inne części konstytucji dziś mniej nas obchodzą. I *centralistyczny* charakter całego projektu. I bardzo charakterystyczny art. 10, który proklamuje prawo obywatela do *własności* „domu mieszkalnego i *OSZCZĘDNOŚCI*". Jest to swoboda kapitalizacji. Ta „swoboda" jest bardzo ważna — prowadzi do utworzenia się warstw uprzywilejowanych. Ale o tych sprawach może innym razem. Cytowane „Sow. Stroitielstwo" (str. 6) podkreśla, że 40% zgłoszonych poprawek odnosi się właśnie do X-tego rozdziału konstytucji, o prawach obywatelskich. Ten rozdział wzbudził największe zainteresowanie, rzecz zrozumiała. Ta konstytucja nasuwa cały szereg jeszcze takich spostrzeżeń, jak powrót do podziału władz (ustawodawczą i wykonawczą); jak wprowadzenie (art. 94) terminu „sowiety *pracujących*" w miejsce „robotników i chłopów" i t. d.

Ale — powtarzamy — istota rzeczy w podkreślonej rozbieżności między *słowem a rzeczywistością*. Po co więc taka konstytucja?! Pisze się ją dla uspokojenia kraju; dla wzmocnienia wewnętrznego stanu obrony wobec grożącej wojny; celem zadowolenia opinii zagranicznej, zwłaszcza wśród Francuzów i Czechów; dla politycznego przeciwstawienia się brunatnemu reżimowi Hitlera i t.d Ale cóż, kiedy proces ujawnił i podkreślił wielką, zasadniczą sprzeczność między pięknem słowem a mniej piękną — *RZECZYWISTOŚCIĄ!*

K. CZAPIŃSKI.

Hiszpańskie kurjerki ilustrowane

W bawarskiem mieście Erlangen odbył się w tych dniach zjazd kierowników agentur hitlerowskich zagranicą ,na którym ustalono wytyczne wywrotowej i zdradzieckiej roboty hitleryzmu na terenach państw, posiadających skupienia ludności niemieckiej. Z okazji tych obrad udzielono surowej admonicji b. kierownikowi propagandy hitlerowskiej w Hiszpanji ,niejakiemu Hellerowi, którego „nieostrożność" sprawiła ,że — podczas likwidacji rewolty faszystowskiej w Barcelonie — kompromitujące agentów hitleryzmu dokumenty wpadły w ręce władz rządowych.

Ciekawe szczegóły w tej sprawie podał tygodnik praski „Der Weltblick„ informując o zadaniach i metodach propagandy hitlerowskiej w Hiszpanji. Okazuje się ,że w Barcelonie czynny był specjalny „prasowy kierownik krajowy" („Landespresseleiter"), który za pośrednictwem barcelońskiej agencji prasowej „Kosmos" umieszczał w prasie hiszpańskiej liczne i sążniste artykuły w duchu pro-hitlerowskim. Artykuły te były opłacane PRZEZ NIEMIECKI KONSULAT GENERALNY. U niektórych dziennikarzy hiszpańskich zamawiano drogo płatne artykuły dla prasy niemieckiej ,urządzano gratisowe wycieczki dziennikarskie do Niemiec i t. p.

Jak szerokie były rozmiary tej propagandy prasowej świadczy fakt ,że w jednym tylko m. września 1935 r. hitlerowcy umieścili w prasie hiszpańskiej 145 artykułów. W skonfiskowanej przez władze hiszpańskie korespondencji znalazła się również kartoteka czasopism hiszpańskich, wraz z dokładną charakterystyką każdego z nich. Główną tubą hitleryzmu na Hiszpanję był dziennik „Informaciones", finansowany przez osławionego aferzystę i bankiera Juana Marcha, który — trzeba podkreślić ten pikantny szczegółik — jest Żydem z pochodzenia.

Z dokumentów, omawiających sprawę przemytu materjału propagandowego, wynika, że w kombinacjach tych maczali palce nietylko poszczególni konsulowie niemieccy, ale i poseł „Trzeciej" Rzeszy w Madrycie, hr. Wilczek (prawdziwie „germańskie" nazwisko). W papierach pana „Landespresseleitera" znaleziono też listy, których tematem jest sprawa nadzoru politycznego nad Niemcami przebywającymi w Hiszpanji. Kontroli tej, jak się okazało, podlegał również personel konsulatów niemieckich. Donosy i wywiady agentów hitlerowskich zajmują się szczegółowo takiemi sprawami, jak tryb życia prywatnego Niemców w Hiszpanji, ich stosunki towarzyskie, sympatje polityczne i t. p.

Rzecz jasna i oczywista, że szeroko zakrojona propaganda hitlerowska, w połączeniu z działalnością szpiegowską, była jednym z czynników torujących drogi rebelji hiszpańskich faszystów.

Bd.

Droga lądowa do Indji

przez niebotyczne góry, bezbrzeżne pustynie i bezwodne tereny

Kanał Sueski, podstawowa arterja komunikacyjna między Imperjum Wielkobrytyjskiem i jego posiadłościami wschodniemi, w świetle niedawnych wydarzeń w Afryce Wschodniej, straciła swe dotychczasowe znaczenie „najpewniejszej" i „najdogodniejszej" drogi na szlaku indyjskim. Anglja poczuła się na tym najbardziej czułym punkcie poważnie zagrożona. Za stwierdzeniem tej prawdy poszły, z prawdziwie angielską konsekwencją, powzięte decyzje, uzupełnienia angielsko-indyjskiej drogi morskiej drogą lądową. Na drodze do realizacji tego planu stanęły trzy główne, zdawałoby się nieprzezwyciężone przeszkody:

NIEBOTYCZNE GÓRY, BEZKRESNE PUSTYNIE I BRAK WODY.

Dla narodu kolonizatorów, jakim są Anglicy, niema rzeczy niemożliwych.

W okolicy Jerozolimy smętny do niedawna, pustynny prawie krajobraz, ożywił się pasmem jasnoszarej drogi asfaltowej, po której mkną samochody ciężarowe, liczne auta prywatne i turystyczne. Droga ta jest pierwszym, wykonanym całkowicie etapem gigantycznego dzieła, które stworzyć ma

POŁĄCZENIE LĄDOWE MIĘDZY WYSPAMI BRYTYJSKIEMI I JEJ POSIADŁOŚCIAMI NA WSCHODZIE.

Punktem jej wyjścia jest Haifa. Nigdzie w długim pochodzie wieków nie zmieniała się tak gruntownie ludność i władza jak w Palestynie. Główną troską każdego z władców tego kraju był problem nawodnienia tych obszarów. Rzymianie rozpoczęli swą akcję kolonizatorską od budowy cystern, rozsianych po całym kraju i dziś jeszcze zasilających poszczególne ośrodki w wodę zdatną do picia.

Przed rokiem następcy Rzymian na drogach cywilizacyjnego podboju świata, Anglicy, rozpoczęli w Palestynie budowę olbrzymiego akweduktu (specjalny kanał przeprowadzający wodę), który — realizowany etapami — prowadzić ma do Indyj. Realizacja tego planu pomyślana jest w ten sposób, że nawet robotnicy, zatrudnieni przy pracach wstępnych nie znają linji przyszłego akweduktu, ustalonej już przez władze angielskie. Poszczególne etapy tej olbrzymiej linji realizowane są równocześnie

W IRANIE, BELUDŻYSTANIE I AFGANISTANIE.

Akwedukt, którego budowę rozpoczęto w Palestynie, łączyć tę będzie z akweduktem prowadzącym przez piaski Arabji, którego budowa stanowić będzie drugą fazę olbrzymiego przedsięwzięcia. Trzecią wreszcie fazą będzie konstrukcja wielkiej arterji komunikacyjnej wzdłuż linji akweduktu. Piaszczyste drogi karawanowe, znaczone jedynie śladami kopyt wielbłądzich, przejdą już w najbliższych latach do przeszłości. Podróżnikowi zabłąkanemu w tych szlakach nie będzie już groziła najstraszniejsza śmierć z pragnienia.

Od roku już Palestyna pokrywa się w kierunku południowo-wschodnim siecią głębokich rowów, w których leżą uszeregowane olbrzymie przewody wodociągowe. Wzdłuż tej linji wybudowano 5 stacyj pomp, z których każda może dziennie przetoczyć.

3 MILJONY GALONÓW WODY BIEŻĄCEJ I 3 MILJONY GALONÓW WODY ZAPASOWEJ.

w olbrzymich rezerwoarach.

Pierwszego listopada bieżącego roku powinno nastąpić uruchomienie

PIERWSZEGO AKWEDUKTU

od wybrzeży palestyńskich do Jerozolimy, gdzie prawdopodobnie mieścić się będzie siedziba władz administracyjnych tego przedsiębiorstwa. W budowę tego odcinka, zasilanego stacją pomp w Ras-el-Ain włożono 370.000 funtów. Kanalizacja miasta, oparta o główną linję akweduktu kosztowała 35.000 funtów.

O trudnościach realizacji tego pierwszego odcinka świadczy najlepiej fakt, że 800 robotników zajętych przy budowie linji ułożyło 800 metrów. Tam gdzie niedawno jeszcze była prawie że szczera pustynia, ciągną się dziś asfaltowe drogi, któremi w obecnych niespokojnych czasach maszerują coraz to nowe oddziały wojsk angielskich, strzegących porządku w tym kraju, tak niezwykle ważnym dla utrzymania angielskiej przewagi na Wschodzie.

Na skrzyżowaniu głównych dróg prowadzących do Bagdadu i Teheranu ustawiono stacje pomp. Linja akweduktu palestyńskiego biegnie na przestrzeni 50 klm. równolegle do linji kolejowej z Haify do Kairu. Budowa akweduktów w Palestynie i innych krajach Wschodu posiada doniosłe znaczenie militarne. Jedną z głównych broni tubylczych plemion w walce z „białymi panami" jest

TRUCIZNA,

która ożywcze wody cystern zamienia w śmiertelny napój. Wojska angielskie rozporządzające na głównych szlakach własnemi akweduktami, dobrze zakrytemi przed oczyma szpiegów, znanemi, mimo udziału licznych rzesz robotniczych, jedynie czynnikom miarodajnym, mogą podobno nie obawiać się zdrady tubylców.

Tego Verne nie przewidział

Normalna podróż dookoła świata w dwadzieścia dni

Reporter „New York Times", Leo Kieran, wyruszył dn. 30 września z Nowego Yorku w podróż naokoło świata, w której zamierza pobić rekord pp. Mears i Collyer, wynoszący 23 dni 15 godzin 21 minut i 3 sekundy.

Podróż Kierana będzie ciekawa z dwóch względów: po pierwsze dlatego, że odbędzie on ją tylko

ZA POMOCĄ ISTNIEJĄCYCH REGULARNYCH ŚRODKÓW KOMUNIKACYJNYCH,

a powtóre dlatego, że szlak jego podróży będzie szedł więcej na południe, to też będzie

O WIELE DŁUŻSZY.

Podczas gdy inni podróżnicy w poszukiwaniu rekordów okrążali ziemię, lecąc własnemi samolotami drogą długości

OKOŁO 24.000 KLM.,

Kieran południowym szlakiem przeleci

OKOŁO 35.000 KLM.

Z Nowego Jorku podróż odbywa się sterowcem „Hindenburg" do Frankfurtu nad Menem, następnie regularnym samolotem pasażerskim do Rzymu, potem do Brindisi, Aleksandrji, Bagdadu, Kalkuty, Bangkoku, Penangu, Hongkongu; stamtąd statkiem do Manili na Filipinach i potem znów regularnym samolotem z Filipin ponad Oceanem Spokojnym do San Francisco i Nowego Jorku, gdzie Kieran spodziewa się wylądować 21 października rano.

Podróż trwać ma

21 DNI I 12 GODZIN

(jeden dzień znika na Pacyfiku). Podróż Kierana ma na celu przekonanie się, w jakim czasie podróżny może dziś okrążyć ziemię, używając tylko regularnych komunikacyj i nie wydając na ten cel więcej niż 3000 dolarów.

Aby nie być obciążonym bagażem, Kieran bierze ze sobą tylko małą walizkę z przyborami toaletowemi — świeżą bieliznę będzie kupował po drodze.

Pomysł godny naśladowania

Praca dla bezrobotnych pisarzy

Z inicjatywy prezydenta Roosevelta amerykański wydział dla spraw turystyki powierzył bezrobotnym pisarzom opracowanie prospektów turystycznych i propagandowych broszur krajoznawczych.

Umowa zawarta z pisarzami opiewa na dwa lata, w ciągu których każde miasto otrzymać ma literacko i graficznie dobrze opracowany przewodnik. Szczególny nacisk położono na to, by autorami przewodników byli pisarze żyjący ze swym środowiskiem, znający doskonale jego walory turystyczne i etnograficzne. Autorzy przewodników, prospektów i broszur propagandowych otrzymują miesięczne honorarium.

Prezydent Roosevelt, który obok tylu spraw pierwszorzędnej wagi państwowej znalazł czas, by pomyśleć o losie licznej rzeszy bezrobotnych pisarzy i literatów, oświadczył, że dobrze opracowany prospekt turystyczny, napisany pięknym językiem, jest pierwszym warunkiem ożywienia ruchu turystycznego. Inicjatywa prezydenta spotkała się w kołach pisarzy amerykańskich z entuzjazmem. Jest to pierwszy wypadek istotnej, nie na jałmużnie opartej pomocy dla przedstawicieli wolnych zawodów. Pomoc ta przyczyni się nietylko do podniesienia poziomu życiowego pisarzy amerykańskich, ale w myśl przewidywań zarówno inicjatora tej akcji, jak i państwowego wydziału turystycznego, przyczyni się do wzmożenia ruchu turystycznego w Stanach Zjednoczonych.

Zwycięzcy atomów

Ciekawe szczegóły odczytu małżonków Joliot-Curie w Warszawie

Jak już podaliśmy, uniwersytet warszawski gościł w tych dniach znakomitych uczonych tow. Irenę i Fryderyka małżonków Joliot-Curie, którzy w ub. roku otrzymali nagrodę Nobla w dziale fizyki za swe prace badawcze nad promieniotwórczością.

W swoim odczycie tow. Irena Joliot - Curie przedewszystkiem scharakteryzowała główne etapy rozwoju nauki o promieniotwórczości, bardzo młodej, bo liczącej zaledwie 40 lat, a mimo to o tak decydującem znaczeniu dla fizyki współczesnej.

Promieniotwórcze własności materji przejawiające się w zdolności wysyłania promieni zaobserwowane zostały przed 40 laty, ugruntowane zaś teoretycznie przez odkrycia rodziców prelegentki, Marji Skłodowskiej i jej męża Piotra Curie.

Jednak ta zdolność materji, występująca w sposób samorzutny niezależnie od działań zewnętrznych stwierdzona została wówczas jedynie dla niektórych ciężkich pierwiastków.

Przed dwoma laty małżonkowie Joliot-Curie odkryli, że promieniotwórczość może być wzbudzona w pierwiastkach lekkich w sposób sztuczny pod działaniem zewnętrznych czynników. Np. płytka pospolitego glinu pozostawiona kilka minut w pobliżu preparatu polonu (pierwiastek radioaktywny, odkryty przez M. Skłodowską-Curie jeszcze przed radem) po usunięciu go wysyła promienie podobne do promieni radu.

Małż. Joliot udało się nawet oddzielić te lekkie pierwiastki promieniotwórcze od ciał, w których są one wytwarzane. Metoda tej analizy jest bardzo żmudna, gdyż pierwiastki te powstają w niezwykle małych ilościach oraz ze względu na krótki czas ich istnienia, niektóre z nich bowiem zanikają nawet w ciągu ułamka sekundy.

Zjawisko promieniotwórczości utorowało drogę współczesnej teorji budowy atomu i wywarło na nią wpływ decydujący.

To ostatnie zagadnienie omówił tow. Joliot, zabierając głos po swej jej małżonce, zapoznając na wstępie słuchaczy ze współczesną teorją budowy atomu, a głównie właściwościami tak zw. jądra atomowego.

Dalej prelegent omówił znaczenie swych eksperymentów nad sztucznie wzbudzoną promieniotwórczością dla różnych dziedzin nauk przyrodniczych.

Ciała takie znajdą przedewszystkiem zastosowanie w biologji, gdyż możność wprowadzenia do organizmu ciał sztucznie obdarzonych radjoaktywnością pozwoli na przeprowadzenie badań w jaki sposób jeszcze pewne pierwiastki są „odkładane" w organizmie, co ma ogromne znaczenie dla medycyny. Sztuczna radjoaktywność jest stosunkowo „tania", gdyż za pomocą metody małż. Joliot daje się uzyskać duże ilości ciał obdarzonych promieniotwórczością.

Zagadnienie to opracowywane i badane jest obecnie we wszystkich większych centrach naukowych Europy.

Joliot zakończył swój wykład wytłumaczeniem, czemu mimo nieograniczonych, zdawałoby się możliwości transmutacji jednych pierwiastków w inne, czemu fizyka współczesna nie postara się o fabrykację złota.

Następnego dnia małż. Joliot-Curie wygłosili w sali zakładu fizyki doświadczalnej wspólny odczyt o instalacjach wysokiego napięcia, służących do rozbijania atomów.

Świat staje się coraz mniejszy

„Times" z dnia 17 września podkreśla z zadowoleniem osiągnięte rezultaty w pracach nad scaleniem brytyjskiego Imperium na drogach lotniczych.

Jak donoszą z Canberry, Rząd Australii zdecydował się obecnie wziąć udział w eksploatacji stałej linii lotniczej Londyn — Sydney. Trasa miałaby być pokryta w 7 dni, przy komunikacji dwa razy miesięcznie. Ponadto przystąpiono do pracy, które mają przyspieszyć przelot na poszczególnych trasach, i tak:

Indje — Afryka Zachodnia 2½ dnia,

Afryka Południowa — Singapore 4½ dnia,

Afryka Południowa — Australia 6 — 7 dni.

Pozatem W. Brytania chce zaprowadzić codzienną obsługę samolotową na trasie Londyn — Egipt, 5 razy na tydzień do Indyj, 3 razy na tydzień do Afryki Zachodniej i Singapore, 2 razy na tydzień do Afryki Południowej.

Również linia lotnicza Australia — Nowa Zelandja ma uledz dalszej rozbudowie. Równocześnie z rekonstrukcją linii pasażerskich opracowywana jest nowa, tania taryfa lotnicza przesyłek listów, która umożliwi dalsze zacieśnienie węzłów ekonomicznych i politycznych kolonii z metropolią.

Kinematograf w sercu Tybetu

Jak komunikuje przedstawiciel wytwórni „United Artists" długotrwałe jego pertraktacje z Rządem tybetańskim zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem i udało mu się uzyskać zezwolenie na rozpoczęcie budowy pierwszego kinematografu, w stolicy Tybetu — Lhassa.

Władze tybetańskie napoczątek zaakceptowały dwa filmy: „Dokoła świata w 80 minut" z Douglasem Fairbanksem i „Samarang" — film awanturniczy, którego akcja toczy się w dżunglach pod Singapore.

„Szpital" dla książek

Niezwykłe pomysły amerykańskich wydawców

W Ameryce, gdy książka nie rozchodzi się w 10.000 egzemplarzy rocznie, to wydawca uznaje, iż dzieło nie idzie i szuka dróg wzmożenia jego zbytu. A że w Ameryce musi być wszystko po amerykańsku, więc też otworzono coś w rodzaju „Szpitala książek", gdzie specjaliści doszukują się przyczyn niepowodzenia i zależnie od wyników dociekań, stosują odpowiednie środki lecznicze. Najczęściej kuracja ta polega na zmianie okładki lub tytułu.

Gdy „Poematy" Oskara Wilde'a nie znajdowały nabywców, zmieniono w „szpitalu" tytuł na następujący: *„Dom kokoty i inne poematy"* i cały nakład rozszedł się w krótkim czasie.

Kiedy „Pamiętniki pani Pompadour" rozchodziły się bardzo słabo, zapewne z tego powodu, iż większość obywateli Stanów Zjednoczonych nie słyszało nic o pani Pompadour, przemieniono tytuł na *„Pamiętniki miłośnicy królewskiej"*, a książka zaczęła rozchodzić się doskonale.

Dzieło „Dante i inni klasycy" wcale nie miało nabywców, a gdy dano nowy tytuł, mianowicie: *„Co każdy z nas powinien wiedzieć o klasykach?"*, książka odrazu zyskała poczytność.

Podobna historja była z powieścią Gautier'a „Złote włosy". Początkowo szła słabo i w ciągu roku sprzedano jej około 5.000 egzemplarzy, kiedy zaś tej samej powieści na polecenie lekarzy ze „szpitala książek" zmieniono tytuł na *„W poszukiwaniu złotowłosej kochanki"* w ciągu roku sprzedano jej 50.000 egzemplarzy.

Ale i te nie wybredne metody, na które się daje brać publiczność amerykańska, nie zawsze odnoszą skutek, przez wydawców pożądany. Tak np. wydane przed kilku laty pisma filozofa angielskiego Herberta Spencera, oraz filozofa niemieckiego Rudolfa Krzysztofa Euckena, pomimo różnych eksperymentów chirurgicznych z tytułami nie znalazły pokupu. Podobny los niepowodzenia spotkał studia historyczno - literackie o klasycyzmie i tragikach greckich, z czego widać, iż poziom zainteresowań czytającej publiczności amerykańskiej nie stoi ani zbyt wysoko, ani zbyt głęboko.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Walki w Hiszpanji

Sukcesy wojsk rządowych

Komunikat Rządu madryckiego ogłoszony dnia 9 b. m. brzmi: Na frontach północnym i północno-zachodnim położenie bez zmian.

Na froncie aragońskim samoloty rządowe zniszczyły na odcinku Silguenza baterję dział powstańczych.

Na froncie południowym na odcinku Montero (prowincja Kordoba) wojska republikańskie posuwają się naprzód. Lotnictwo rządowe bombardowało z powodzeniem odcinek Penarroya.

Na froncie środkowym pod Samossierra—lekka kanonada. Straże przednie wojsk rządowych zdobyły szturmem okop powstańców, którzy stracili 12 ludzi. Atak powstańców na odcinek Naval Perral w prow. Avila trwa z nieustającązaciekłością. Na odcinku Burgos-Olias w prow. Toledo — spokój. (PAT.).

Ofensywa na froncie Bilbao

Havas donosi z Madrytu: wojska rządowe prowadzą ofenzywę na froncie Bilbao. Po 5-godzinnej bitwie wojska te zdobyły San Marcial i zamek Isushuiza w prowincji Alava, biorąc wielu jeńców, w tym kilku cudzoziemców. Zbombardowano miasteczko Villa Real w prowincji Alava.

Urzędowo zaprzeczono wiadomościom powstańczym o tym, że 40 samolotów powstańczych bombardowało Madryt. W stolicy o tym nic nie wiadomo.

Oto neutralność!
Czynny udział faszystów włoskich

Pedro Ferrer, który zdołał zbiec z wyspy Ibiza do stolicy, oświadcza, że w końcu września przybyły do portu na wyspie tej 2 kontrtorpedowce włoskie.

Załoga ich stwierdziła, że wojska republikańskie opuściły wyspę. W parę dni później na wyspę przybył statek handlowy hiszpański pod eskortą dwóch okrętów wojennych i dwóch wodnoplatowców włoskich. Wylądowało z nich około 1000 ludzi, w tym 300 żołnierzy powstańców, a pozostali Włosi i członkowie „Falangi". Odprawiono uroczystą mszę w porcie w obecności hr. Rossi, jednego z przewódców czarnych koszul. Natychmiast rozpoczęły się egzekucje. Rostrzelano 47 osób w tej liczbie por. Tuella. (PAT.).

**

Ambasada hiszpańska w Londynie wystosowała do Rządu brytyjskiego notę, w której Rząd hiszpański powiadamia o fakcie obsadzenia wyspy Ibiza przez Włochów. (PAT.).

Ostatnie chwile powstańców w Oviedo

Havas donosi z Madrytu: wojska rządowe posuwają się wgłąb Oviedo, gdzie toczą się zacięte walki uliczne. Górnicy zdobyli dzielnicę San Lazaro, padło tam po stronie powstańców 37 gwardzistów cywilnych. Przy jednym z poległych—kapitanie gwardji znaleziono list zapowiadający przybycie oddziałów z Maroka na odsiecz. Wojska rządowe zajęły dzielnicę dworca północnego, skąd ułatwiony jest atak na centrum miasta, gdzie okopali się powstańcy. W różnych częściach miasta wybuchły pożary: spłonął kościół św. Jana i klasztor sióstr adoracji N.M. Panny.

Powstańcy w ciągu walk ostatnich dni stracili przeszło 1000 ludzi poległych. Płk. Aranda zażądał posiłków z Burgos, wojska jego składają się z kilkuset Marokańczyków, a ostatnio pojawili się tak że legjoniści powstańczy. Walki toczą się też w zachodniej części Asturji, gdzie pod Grullos powstańcy stracili 27 zabitych.

Podczas walk na ulicach Oviedo po stronie wojsk rządowych został lekko ranny Javier Bueno—redaktor naczelny pisma socjalistycznego „Avance". Był on skazany w 1934 r. na śmierć, a później ułaskawiony. (PAT.).

W Genewie

W Genewie na Komisji gospodarczej Ligi Narodów przyjęto rezolucję angielsko - francuską w sprawie zniesienia ograniczeń dewizowych i kontyngentowych. Włączono do protokułu oświadczenie polskie w sprawie zabezpieczenia równowagi bilansów płatniczych. Przyjęto projekt angielski w sprawie nabywania surowców i polski w sprawie obrotu kapitałów i ruchów imigracyjnych.

**

Obradowała Komisja w sprawie reformy paktu Ligi Narodów. Uchwalono powołanie Komitetu, złożonego z członków Rady i przedstawicieli kilku państw — członków Ligi.

Propozycja powołania nieczłonków Ligi nie znalazła uznania i ma być przestudjowana przez Komitet.

We Francji
Faszyści idą pod sąd!

Przeprowadzenie ostatnio 37-iu rewizyj w lokalach Francuskiej Partji Społecznej i w mieszkaniach jej głównych przywódców z płk. de la Rocque na czele oraz postawienie płk. de la Rocque w stan oskarżenia, odbiło się szerokim echem na łamach prasy i w opinji publicznej.

Prasa lewicowa podkreśla, iż w mieszkaniu płk. de la Rocque znaleziono pewien materjał obciążający, a w szczególności sztylet ze swastyką.

Akcja represyjna przeciwko członkom Francuskiej Partji Społecznej będzie kontynuowana. Prasa zapowiada, że po płk. de la Rocque zostaną postawieni w stan oskarżenia inni wybitni przywódcy tej Partji, co nastąpi jednak dopiero po przesłuchaniu ich przez sędziego śledczego.

Hitlerowcy gdańscy chcą rozwiązać Partję Socjalistyczną

Organ hitlerowski „Danziger Vorposten" ogłasza artykuł wstępny, domagający się kategorycznie w imieniu Partji Narodowo - „Socjalistycznej", aby senat rozwiązał Stronnictwo Socjalistyczne w Gdańsku.

W gdańskich kołach politycznych liczą się z możliwością rozwiązania Partji Socjalistycznej w najbliższym czasie.

Z zasądzonych względnie uwolnionych od winy i kary przez sąd gdański działaczy socjalistycznych wypuszczono na wolną stopę tylko sekretarza Partji Socjalistycznej posła Mau'a oraz prokurenta socjalistycznej „Danziger Volksstimme" Kunzego ze względu na ich zły stan zdrowia. Wszyscy pozostali umieszczeni zostali w areszcie ochronnym.

(Ostatnie wiadomości na str. 1 i 2-ej)

Obywatelski komitet pomocy zimowej bezrobotnym
Inauguracyjne zebranie na zamku

W piątek po południu odbyło się na zamku w obecności P. Prezydenta R. P. i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza inauguracyjne zebranie ogólnopolskiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym.

W posiedzeniu tym wzięli udział: p. premjer gen. Sławoj-Składkowski, ks. kardynał Al. Kakowski, marszałkowie senatu i sejmu, członkowie Rządu, prezes N. I. K. dr. J. Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes Prokuratorji Generalnej Bukowiecki, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, podsekretarze stanu, senatorowie i posłowie, generalicja i wyżsi wojskowi, duchowieństwo, prezesi banków państwowych, władze Funduszu Pracy, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele nauki, literatury i prasy, świata gospodarczego, świata pracy, organizacyj przemysłowych, handlowych i rolniczych, kulturalno - oświatowych, sądownictwa, adwokatury oraz instytucyj i organizacyj społecznych.

Na zebraniu, które zgromadziło ponad 300 osób, obecna była również pani Aleksandra Piłsudska i pani Marja Mościcka.

O godz. 17.30 wszedł na salę P. Prezydent w towarzystwie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego - Rydza.

Zagajając zebranie, p. premjer gen. Sławoj - Składkowski wygłosił przemówienie, w którem oświadczył m. in., że „nie wystarczy codziennego wysiłku, nie wystarczy zwykłego [illegible] dla okazania skutecznej pomocy w walce z potęgą nadchodzącej zimy, potęgą głodu i zimna, które przynosi ona ze sobą".

Dodał, że „akcja pomocy słabym, nie ma nic wspólnego z polityką".

Następnie premjer zaprosił do stołu prezydjalnego p. ministra Opieki Społecznej Zyndram - Kościałkowskiego, który z kolei zaprosił do prezydjum ks. kard. Kakowskiego, marszałka Prystora, marszałka Cara, sen. dr. Emila Bobrowskiego, inż. Klarnera, P. Dzierżykraj - Morawskiego, sen. Maksymiljana Malinowskiego i gen. Żeligowskiego.

P. min. Opieki Społ. wygłosił przemówienie, w którem wskazał, że pomoc dla bezrobotnych ma również znaczenie gospodarcze. Dotychczas większość ciężarów utrzymania wielkiej rzeszy bezrobotnych tak w miastach, jak i na wsi ponosi głównie środowisko, wśród którego bezrobotni żyją, a w pierwszym rzędzie bliższe i dalsze ich rodziny. Obniża to i tak już niską stopę życia warstw pracujących.

Nie można dopuścić do tego, żeby wielki odłam społeczeństwa wypadł w ogóle poza nawias przeciętnej konsumcji lub też żeby zażegnanie tego niebezpieczeństwa odbyło się kosztem tych, których zarobki i tak z reguły idą jedynie na cele konsumcyjne.

Należy przewidywać, że w nadchodzących miesiącach zimowych liczba zarejestrowanych bezrobotnych przekroczy 500 tysięcy, a przy napływie młodych sił roboczych i reemigracji z Francji i Belgji dojść może do 600 tysięcy. Zima roku tego będzie tym cięższa, że przez lata walki z kryzysem stopniały resztki zapasów.

Ustawowy zasiłek otrzyma tylko 100 tysięcy. Państwo mogłoby najwyżej dać pomoc 100 tysiącom. Mróz i głód zajrzy do 600 tysięcy [illegible].

P. minister podkreślił, że zagadnienie walki z bezrobociem jest i musi być zasadniczym elementem każdej polskiej racji stanu, najważniejszym punktem każdego programu społecznego i gospodarczego.

„Jeśli dzisiaj apelujemy do całego narodu — zaznaczył — do wszystkich obywateli naszego państwa, do wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy na przynależność polityczną, czy organizacyjną, to w imię nakazu, podyktowanego przez sam bieg życia, który każe nam zjednoczyć wszystkie siły dla niedopuszczenia do zguby tysięcy naszych braci".

„Powstający ogólno - polski komitet pomocy bezrobotnym umożliwi spełnienie każdemu obywatelowi jego obowiązków, które nie mogą być jałmużną, a tylko świadomą akcją samopomocy niejednokrotnie wypróbowaną w trudnych chwilach naszego państwa".

Komitet wybiera wydział Wykonawczy

Aparat jego stanowi biuro główne Funduszu Pracy. Na poziomie województw, powiatów i gmin powstaną odpowiedniki komitetu głównego.

Przy Wydziale powstaje 5 sekcyj: organizacyjna, propagandy zbiórki pieniężnej, materjalnej i rozdzielcza.

Następnie p. minister zaproponował wydanie odezwy następującej treści:

Obywatele! Zbiorowym wysiłkiem Rządu i społeczeństwa zebrane środki na walkę z bezrobociem pozwoliły na zatrudnienie w bieżącym roku kilkuset tysięcy bezrobotnych. W ciągu wiosny, lata i jesieni trwały roboty publiczne, przysparzając społeczeństwu nowe wartości gospodarcze. Powstały linje kolejowe, setki kilometrów szos i ulic, meljorowano bagna, regulowano rzeki. Zatrudnieni przy robotach, zarabiając na życie, pracą swą powiększali bogactwa Rzeczypospolitej.

Nadchodząca zima i wyczerpanie środków pieniężnych nie pozwalają jednak na dalsze prowadzenie robót w tych rozmiarach i setki tysięcy żywicieli rodzin pozostanie bez pracy i chleba.

Musimy im przyjść z pomocą. Samozachowawczy instynkt narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu lub mienia, nie — odczepny grosz litości, lecz dług społeczny.

Z odczucia i zrozumienia potężnego głosu, jakim ów instynkt społeczny woła, powstał ogólnopolski obywatelski komitet zimowej pomocy bezrobotnym, obejmujący przedstawicieli tak rozległych warstw społecznych, jak rozległe są jego potrzeby i cele.

Najważniejszym naszym zadaniem będzie skupienie i koordynacja ofiarnego wysiłku całego społeczństwa i zapewnienie w ten sposób najbardziej celowego podziału darów. Chcemy obudzić ofiarną myśl zbiorową, która wyrazi się w powszechnym czynie.

Chcemy wszcząć ruch, który stanie się pospolitym ruszeniem samopomocy społeczeństwa.

Obywatele, nakaz chwili brzmi: wszyscy bierzemy udział w pomocy dla bezrobotnych braci.

Kto się od niej odgrodzi sobkostwem, opieszałością, czy niechęcią, nosić będzie w swym sumieniu poczucie niespełnionego obowiązku.

Dotychczasowe doświadczenia w akcji zbiorowego wysiłku utwierdzają naszą wiarę w gotowość społeczeństwa do ofiar na rzecz dobra powszechnego.

I tym razem nie może być inaczej".

**

Po przyjęciu przez zebranych odezwy do społeczeństwa, wybrano naczelny wydział wykonawczy, który składa się z prezydium wydziału oraz prezydjów pięciu sekcyj.

Jako członkowie prezydjum wydziału wybrani zostali: przewodniczący minister Opieki Społ. p. M. Zyndram - Kościałkowski, skarbnik generalny b. min. August Zaleski, sekretarz generalny — dyr. Mikołaj Dolanowski.

Do Komisji rewizyjnej weszła m. in. p. marsz. Piłsudska.

Bezpośrednio po tym zebraniu odbyło się posiedzenie naczelnego wydziału wykonawczego pod przewodnictwem ministra Opieki Społ. Zyndram - Kościałkowskiego.

Sensacyjne obrady komitetu nieinterwencji
Zwrot w stanowisku Anglji i Francji?

Reuter donosi, że komitet do spraw nieinterwencji w Hiszpanji debatował o pierwszym punkcie porządku dziennego, t. j. o skardze min. spraw zagr. Hiszpanji del. Vayo. Komitet podzielił, jak się zdaje, opinję brytyjską, iż twierdzenia ministra hiszpańskiego są dostatecznie poważne, aby zarządzić dochodzenie zgodnie z ustaloną procedurą. Oczywiście należy oczekiwać, że te zarzuty będą przesłane do rządów Włoch, Niemiec i Portugalji dla uzyskania wyjaśnień, zanim komitet rozpocznie dochodzenie. (PAT.).

Delegat włoski, ambasador Grandi, wyraził swoje „zdziwienie" z powodu przedłożenia skargi hiszpańskiej przez delegata brytyjskiego.

Grandi postawił przeto kwestję, czy W. Brytanja bierze na siebie odpowiedzialność za skargę ministra spraw zagranicznych „socjalistyczno komunistycznego Rządu Hiszpanji". Twierdził, że wypadki, zacytowane w skardze, odnoszą się do czasów przed przystąpieniem Włoch do układu. Przeszedł następnie do ataku na Rząd brytyjski, cytując szereg wypadków interwencji obywateli brytyjskich po stronie Rządu madryckiego. Grandiego poparł delegat niemiecki ks. Bismarck. Również delegat Portugalji poparł stanowisko Włoch i Niemiec.

Delegat francuski ambasador Corbin podkreślił, że podstawą układu jest ścisłe przestrzeganie zasady nieingerencji Rząd brytyjski przedstawił komitetowi dokumenty, które, o ile okazałyby się ścisłe, byłyby złamaniem układu.

Lord Plymouth oświadczył, że *Rząd brytyjski bierze odpowiedzialność za wniesienie na porządek dzienny tej sprawy.*

Po tej deklaracji lorda Plymoutha komitet przyjął propozycję brytyjską i w myśl procedury zarzuty hiszpańskie skierowane zostaną do rządów włoskiego, niemieckiego i portugalskiego, które udzielą na te zarzuty odpowiedzi na piśmie.

Następnie komitet przeszedł do skargi sowieckiej, zarzucającej Portugalji naruszenie zasady nieinterwencji.

Komitet postanowił przekazać skargę sowiecką rządowi portugalskiemu i zażądać formalnej odpowiedzi w myśl obowiązującej komitet procedury.

Następnie komitet przeszedł do ultymatywnej noty sowieckiej z dnia 7 października Amb. Grandi w niezwykle ostry sposób zaatakował Sowiety. Wystąpił z oskarżeniem, że statki sowieckie przewoziły ukryte pomiędzy żywnością karabiny, amunicję, a nawet rozebrane części samolotów.

Delegat sowiecki Kagan, zaprzeczył temu.

Delegat francuski, zaproponował, aby zwrócić się do Rządu sowieckiego z wezwaniem do bardziej konkretnego sprecyzowania zarzutów, postawionych w nocie w sposób raczej ogólny.

Procedura ta, została przez komitet przyjęta.

PAT. donosi, że wystąpienie Sowietów zaważy na dalszych pracach komitetu i że odtąd zasada nieinterwencji traktowana będzie bardziej bezwzględnie niż dotychczas.

Według oświadczenia wodza Partji Pracy Attlee — Rząd angielski miał zapewnić, że — o ile [illegible] nie będzie przez wszystkie państwa przestrzegana, Rząd angielski wycofa się z nieinterwencji. Tę samą zasadę ustalić miał Blum w piątkowej rozmowie z Edenem w Paryżu.

Kronika inowrocławska

DYŻUR APTECZNY.

Nocny dyżur apteczny pełni w tym tygodniu apteka pod „Złotym Lwem" przy ul. Kr. Jadwigi.

BIBLIOTEKA MIEJSKA.

Publiczna biblioteka miasta Inowrocławia czynna jest codziennie od godz. 17—18-tej, w soboty od godz. 17-tej do 19-tej.

KINA INOWROCŁAWSKIE.

STYLOWY: „Nowe przygody Tarzana".
ŚWIT: „Ostatni posterunek".
SŁOŃCE: „Kochany łobuz".

„LEGJON MŁODYCH" W INOWROCŁAWIU NA BEZDROŻU.

Smutnej pamięci rządy p. Muszyńskiego jako komendanta obwodu inowrocławskiego „Legjonu Młodych" skończyły się. Pan Muszyński w związku z translokacją do Łomży złożył w dniu 7 bm. swój mandat komendanta. Wyborów nowego Zarządu nie dokonano. Delegat okręgu nie przybył. Wobec czego wybrano łącznika do czasu wyjaśnienia ogólnej sytuacji w L. M. jaka wytworzyła się [illegible]. Inowrocławski oddział L. M. od dłuższego czasu nie przejawia żadnej pracy z uwagi na dyktatorskie - faszystowskie postępowanie p. Muszyńskiego, z którym większość członków nie solidaryzowała się. Pan Muszyński utrzymywał się u władzy jedynie dzięki specjalnemu poparciu poznańskiej komendy Okręgu L. M. Co dalej będzie — trudno przewidzieć. Gospodarka dotychczasowa doprowadziła do tego, że zostali wyeksmitowani, a sprzęty porozsiewane po całem Inowrocławiu.

WYJAŚNIENIE LEKARZY.

Skazana Hedingerowa b. prezeska inowrocławskiego Oddziału P. C. K. na rozprawie o nadużycia, jakie popełniła w P. C. K. tłumaczyła się między innymi, że leczenie nieżyjącej dziś matki dużo ją kosztowało. W związku z tem Zarząd Związku Lekarzy w Inowrocławiu stwierdza, że lekarze miejscowi udzielali pomocy lekarskiej zarówno zmarłej matce jak i samej skazanej bezpłatnie i bezinteresownie.

ZAPISY ROBOTNIKÓW DO CUKROWNI

Od dwuch dni cukrownie w pow. inowrocławskim przyjmują zgłoszenia robotników na okres tegorocznej kampanji.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program niedzielnych imprez jest następujący::

W WARSZAWIE:

Na Stadjonie Wojska Pol. o g. 12 zakończenie międzynar. zawodów lekkoatletycznych.

Na boisku Warszawianki o g. 12 mecz ligowy Warszawianka—Dąb.

W Cyrku o g. 12 mecz bokserski Makabi—Fort Bema.

W teatrze Nowości o g. 16 mecz bokserski CWS—Polonia.

W Ursusie o g. 12 mecz bokserski klasy B Warszawianka — Czechowice.

Na Dynasach o g. 15 długodystansowy bieg kolarski na 50 klm. o mistrzostwo Polski.

O mistrzostwo klasy A walczą: Legja — Zorza (boisko Legji 12.30). Fort Bema — PWATT (boisko Fortu Bema 12), Polonia — Orkan (boisko Polonji, g. 15). Warszawianka —CWS (boisko Warsz., g. 15). Ordon — Skoda (boisko Ordonu, g. 15), Bzura — Orzeł (w Chodakowie, g. 15), Pogoń — AZS (w Grodzisku, g. 15), Huragana — PZL (w Wołominie, g. 15).

O mistrzostwo podokręgu robotniczego grają Drukarz — Marymont (boisko AZS, g. 12), Znicz — Sarmata (w Pruszkowie, g. 15).

NA PROWINCJI:

W Radomiu mecz bokserski kl. B Broń — Fort Bema II.

W Łodzi mecz bokserski IKP — Hakoah i bieg kolarski na 100 klm. o puhar Zarządu Miasta.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — ŁKS, inaugracja sezonu bokserskiego i jednodniowa automobilowa jazda konkursowa.

W Częstochowie mecz o wejście do Ligi Brygada—Cracovia.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch—Legja.

W Chorzowie mecz o wejście do Ligi AKS—Śmigły.

W Poznaniu mecz ligowy Warta—Wisła, mistrzostwa tenisowe armji i mecz bokserski Sokół — Goplania.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń—ŁKS

W Gdyni mecz bokserski Warta —RKS Bałtyk.

Boks

ROBOTNICZY BAŁTYK WALCZY Z MISTRZEM POLSKI.

Dziś odbędzie się w Gdyni mecz bokserski pomiędzy poznańską Wartą a Robotniczym KS Bałtyk w Gdyni.

Warta zapowiedziała przyjazd w składzie: Widski, Koziołek, Frankowski, Kajnar, Siniński, Florysiak, Szymura i Sawojski.

PIERWSZY PO DŁUŻSZEJ PRZERWIE WYSTĘP MAJCHRZYCKIEGO.

Dziś odbędzie się w Poznaniu mecz o mitsrzostwo drużynowe okręgu w boksie pomiędzy Sokołem a Goplanią z Inowrocławia. Specjalne zainteresowanie budzi występ Majchrzyckiego, który stanie na ringu po przeszło 18-miesięcznej przerwie.

Spekulacja żywnościowa

hula bezkarnie...!

Musimy znowu uderzyć na alarm spowodu drożyzny środków żywności, drożyzny CZYSTO SPEKULACYJNEJ, która podnosząc ogólne koszty utrzymania, i OBNIŻAJĄC TEM SAMEM REALNĄ WARTOŚĆ PIENIĄDZA a więc i płac, dość już i tak skromnych, wnosi w życie gospodarcze tylko FERMENT I ZAMIESZANIE. Za klasyczny przykład może tu służyć Warszawa, przedewszystkiem zaś jej rynek mięsny.

Prasa wskazywała już nieraz na rozmaite manewry spekulantów mięsnych, głównie HURTOWNIKÓW i na zupełnie już NIENATURALNĄ ROZPIĘTOŚĆ, jaką wywołuje spekulacja między cenami płaconemi rolnikom a pobieranemi od spożywców.

Jak gdyby w odpowiedzi na alarmy prasy, zaczęły pojawiać się po pismach komunikaty, zapowiadające bądź np. OBNIŻENIE OPŁAT w rzeźni, bądź też zmiany w organizacji handlu mięsnego w Warszawie i t. p., po których to „reformach“ miało jakoby nastąpić OBNIŻENIE CEN MIĘSA I TŁUSZCZÓW.

I jakżeż wszystkie te obiecanki się spełniły? Oto tak, że ceny mięsa wszelkiego rodzaju (wołowina, cielęcina, baranina, wieprzowina) po niedawnej zwyżce, w ostatnim czasie WZROSŁY PONOWNIE i wzrastają dalej. Wołowina np., która na wiosnę kosztowała od 1.2 do 1.4 zł.; teraz kosztuje od 1.4 do 1.6 I WIĘCEJ! Cielęcina dochodzi do cen tak wysokich (2 zł. i więcej); że ludzie biedniejsi nie mogą jej kupić. Baranina dochodzi do 2 zł., gdy na prowincji całą żywą sztukę kupić można ZA PARĘ ZŁOTYCH. Wieprzowina, która kosztowała od 1.2 do 1.6, 1.7, dziś KOSZTUJE OD 1.6 DO 2.2 ZŁ.

Powoływanie się spekulantów na podrożenie inwentarza na wsi, to pospolity wykręt. Ceny inwentarza na wsi istotnie wzrosły ale NAJWYŻEJ O 10%, a spekulanci ceny te podwyższają sobie „okazyjnie“ o 20, 25 i WIĘCEJ PROCENT, jakkolwiek inne koszty pozostały te same a koszt przewozu (taryfy) ZOSTAŁ OBNIŻONY!

I niema nikogo, ktoby POŁOŻYŁ KRES TYM OSZUKAŃCZYM MANIPULACJOM SPEKULANTÓW, zbijających zyski kosztem ludności?!

Zapowiadano swego czasu, że ceny artykułów żywnościowych będą „regulowane“ i ogłaszane przez orgnizację danej „branży“ a więc np. ceny wędlin i mięsa przez cech rzeźników i masarzy... (!) Jakżeż to się spełniło? Oto np. na sklepie z mięsem wywieszony jest drukowany „cennik“, w którym „cena“ wołowiny, wieprzowiny i cielęciny podana jest w następującej madrej i jasnej uwadze „WEDŁUG SZLUSU (!) GIEŁDOWEGO“ (!!). Po przeczytaniu takiej „ceny“ kupujący MUSI PŁACIĆ TO, CO MU PODYKTUJE SPRZEDAWCA „według szlusu“, którego kupujący nie zna a który sprzedający MOŻE SOBIE KOMBINOWAĆ JAK CHCE!

Są to CZYSTE KPINY Z LUDNOŚCI, kpiny — dziwna rzecz — ZUPEŁNIE BEZKARNE...

Poza hurtownikami — ową wielce szanowną „instytucją“ szachrajów, która TYLKO W WARSZAWIE JEST TOLEROWANĄ i drobnym kupcom miesnym też daje się we znaki! — wina za śrubowanie cen spada częściowo i na niektórych detalistów. Za dowód mogą tu służyć CENY NA ŻOLIBORZU, dzielnicy zamieszkałej przez sfery pracownicze i robotnicze.

Oto gdy w śródmieściu wołowina kosztuje 1.5 lub 1.6 zł., na Żoliborzu KOSZTUJE 1.7 ZŁ.; cielęcina w śródmieściu 2 zł. lub 2 zł. 10, na Żoliborzu DO 2.4 ZŁ. (!) baranina w śródmieściu 1.6, 1.8 a na ŻOLIBORZU 2.2 LUB NAWET 2.4 ZŁ. — i t. d. Gdy kupujący powołuje się na ceny w śródmieściu, dostaje cyniczną i kpiącą odpowiedź, że „dowóz“ na Żoliborz „drogo kosztuje“ a komu się to niepodoba, „NIECH SOBIE JEDZIE DO MIASTA“ (!) i TRAMWAJ ZAPŁACI...!

Warto posłuchać, JAKIE ZŁORZECZENIA ROZLEGAJĄ SIĘ WŚRÓD LUDNOŚCI I... POD CZYIM ADRESEM...!

Więc gdzież są jakieś czynniki, któreby ukróciły tę samowolę paskarzy, ZUPEŁNIE JUŻ ROZBESTWIONYCH BEZKARNOŚCIĄ? Czy obniżenie taryf kolejowych tudzież obwieszczone po pismach obniżenie opłat w rzeźni, zostały dokonane na to, by TYLKO SPEKULANCI Z TEGO KORZYSTALI?

Zwracamy, komu należy uwagę na to, że ceny żywności nietylko mięsa i tłuszów, ale nabiału, jarzyn i t. d. „RUSZAJĄ SIĘ“ TEM BARDZIEJ W GÓRĘ IM BLIŻEJ ZIMY!

Zwracamy uwagę NA SKUTKI TEGO STANU, gdy spekulanci swobodnie i bezkarnie uprawiać będą nadal swój szalbierczy proceder...

LUDNOŚĆ DOMAGA SIĘ SUROWEJ KONTROLI NAD CENAMI. K.

Pokwitowanie

Do dyspozycji Kom. Centr. Zw. Zaw. — na wezwanie z dnia 14.VIII r. b. wpłacili:

Komisja Centralna Zw. Zawod. kwituje z odbioru następujących sum:

Kazimierz Prądkiewicz Sambor zł. 8.40.

Oddział Centr. Zw. Rob. Przem. Budowl. Drzewn. Cerm. Drohobycz zł. 40,24.

Oddz. Centr. Zw. Rob. Przem. Bud. Drzewn. Ceram. Sambor zł. 42,70.

Eugenjusz i Zygmunt Kaźmierczak zł. 5.00.

Oddział Zw. Rob. Przem. Spożywczego w Gorlicach zł. 6.00.

Obram Tencer Słonim zł. 5.00.

III rata Centralny Związek Górników zł. 664.34.

Oddział Zw. Rob. Przem. Spożywczego w Wilnie zł. 18.70.

Zw. Rob. Przem. Metalowego Oddział w Ustroniu zł. 85.70.

Kuśmierek Tomasz — Piotrków Tryb. zł. 5.00.

Robotnicy wykończalni sukna Indurskiego w Wasilkowie zł. 3.00.

Zw. Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. Oddział 2 Warszawa zł. 10,55.

Sekretarjat Okręgowy Zw. Rob. Przem. Metalowego w Sosnowcu zł. 28,80.

Oddział Zw. Robotników Przem. Metalowego w Sosnowcu zł. 31,50.

Oddział Zw. Robotników Przem. Odzieżowego w Jędrzejcwie zł. 4.40.

Robotnicy i Robotnice Zakładów Graficznych Wierzbicki i S-ka w Warszawie zł. 100. —.

Z Zagłębia Dąbrowskiego

Magistraty w Zagłębiu redukują co pewien czas partjami robotników sezonowych zatrudnionych przy robotach miejskich.

Do wiceprezydenta Będzina p. Goca zgłosiła się delegacja zredukowanych robotników. Delegacja prosiła p. wiceprezydenta, aby zredukowani robotnicy mogli przepracować 104 dni, co im pozwoli uzyskać ustawowy zasiłek na okres zimowy. Ponadto delegacja prosiła o zaopatrzenie zredukowanych robotników w ziemniaki i węgiel na zimę.

Wiceprezydent Goc oświadczył delegacji, że zajmie się tymi sprawami i zreferuje je władzom wojewódzkiego Funduszu pracy w Kielcach.

W tych samych sprawach zgłosiła się delegacja do magistratu w Dąbrowie. Delegację przyjął p. prezydent, oświadczając jej, że sprawę redukcji robotników sezonowych przedłoży władzom Funduszu Pracy w Kielcach.

Z Łomży

Wiatr na prawo

W życiu naszego miasta zaszło kilka charakterystycznych faktów. Nowy pan wojewoda białostocki Kirtiklis złożył oficjalną wizytę ks. biskupowi Łukomskiemu i został u niego na śniadaniu. Wizyta ta wzbudziła ze względu na polityczne stanowisko biskupa Łukomskiego i jego działalność zrozumiałą sensację.

Pan starosta Kancki jeździł razem z biskupem na odpustowe uroczystości kościelne. Pan wicestarosta i pan prezydent miasta asystują na uroczystem otwarciu jesiennego sezonu prac Akcji Katolickiej.

Strajk na magistrackich robotach został złamany przez łamistrajków, zorganizowanych przez Zarząd Miejski. Między łamistrajkami i strajkującemi robotnikami doszło do walk; jest paru ciężko rannych.

W Zambrowie miasteczku pow. łomżyńskiego endecy rozpoczęli rozbijanie straganów żydowskich i bicie żydów gumowemi pałkami. Policja zlikwidowała ich wojownicze zapędy. Wkrótce po strajku i awanturach w Zambrowie został zawieszony w urzędowaniu komendant policji Świtała. Komisja dyscyplinarna po zbadaniu sprawy przywróciła go do urzędowania.

Jednym słowem w Łomży górne wiatry wieją na prawo.

Wiadomości z całej Polski

ODROCZENIE PROCESU.

Sprawa o zajścia w gminie Trzcianie w pow. białostockim, która była wyznaczona do rozpatrzenia na sesji wyjazdowej białostockiego sądu okręgowego w Knyszynie została odroczona na prośbę świadków żydów z powodu uroczystych świąt żydowskich

TRAGEDJA MIŁOSNA.

Mieszkaniec Słonima, Stanisław Trudnik, usiłował podczas snu zabić swą przyjaciółkę Annę Pawłosiejównę i przeciął jej brzytwą gardło. Cios nie był jednak śmiertelny i zbudzona Pawłosiejówna zerwała się z łóżka i stoczyła walkę z T., który zadał jej jeszcze kilka cięć brzytwą w twarz, ręce i nogi. Mimo wielkiego upływu krwi udało się kobiecie wybiec na ulicę i wszcząć alarm. Przybyła policja aresztowała napastnika. Pawłosiejówne w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala. Powodem tragicznego zajścia było podejrzenie o zdradę.

ZAWIESZENIE REJENTA W URZĘDOWANIU.

Decyzją senatu dyscyplinarnego przy sądzie apelacyjnym w Krakowie zawieszony został w urzędowaniu rejent Kuźniarski w Przeworsku.

NA BEZTERMINOWE WIĘZIENIE.

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Sosnowcu znalazła się wczoraj sprawa zawodowego żebraka 67-letniego Teodora Busia, oskarżonego o bestjalskie zamordowanie swego współtowarzysza 80-letniego Piotra Foksa ze Śląska. Morderstwo zostało dokonane na polach w pow. zawierciańskim, dokąd obaj żebracy zawędrowali. W czasie sprzeczki Buś ugodził Foksa nożem w brzuch, a następnie założył mu pasek na szyję i udusił.

Sąd po naradzie skazał mordercę na dożywotnie więzienie.

GROŹNY POŻAR.

Onegdaj późnym wieczorem wybuchł w fabryce wyrobów mięsnych braci Dawidowskich, przy ul. Pierackiego 17, w Poznaniu, groźny pożar wskutek krótkiego spięcia. Zawezwana straż pożarna po godzinnej akcji ogień ugasiła. Straty, według prowizorycznych obliczeń wynoszą ok. 5000 złotych.

ŚMIERTELNA BÓJKA.

W Tarnowie w miejscowej karczmie doszło do awantury wśród miejscowych włościan na tle porachunków osobistych. Jeden z nich został zabity, kilku zaś rannych.

STAROSTA ZAWIESZONY W URZĘDOWANIU.

Starosta pow. w Brześciu n/B Emil Kośłacz został decyzją M. S. W. zawieszony w wykonywaniu swych funkcyj.

P. PAWLENKO 11)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła **HALINA PILICHOWSKA**

Nagle z ogólnego lamentu poderwał się odłamek piemonckiej pieśni i wszystko sobie podporządkował:

„Zbóje ci nałożyli podatek nawet na chleb nędzarzy i z bronią w ręku pilnują młócki“.

Górując, unosiła się nad innymi, lecz niespodzianie runęła pod ciosami głosów z boku, teraz już w zupełnie innym języku.

I wszystko to się przewalało, szybowało i zwierało w jedynym i dla wszystkich zrozumiałym: Pracować aż do ostatniego tchu! Na przód! W górę serca! Pracować aż do ostatniego tchu! Haut les coeurs! W górę serca!

Mgła na placu pląsała w górę i w dół, rozpadając się na strzępy jak sierść pod struną wybijacza wełny, i na kształt białej, puchnej pajęczyny zwisała ze strzelb.

Bouisson wraz z sąsiadami czołgał się po przez wymarłe ulice z prawej strony placu. Armata przed bazarem cisnęła poprzez ich głowy straszliwy chaos ognia, powietrza i żelaza.

Bouissona trzepnęło coś w twarz, zakrztusił się jak przy niespodzianem wpadnięciu do wody. Zrodziła się wtedy bardzo dokuczliwa myśl, że należałoby, oczywiście, używać farb, a nie tempery, co doradzał Fromentin, i że ten poranek na „Louisette“ to jego, malarza Bouissona ,akt twórcy. Latarnik zapobiegł jego upadkowi na ziemię i wyprowadził przez bramę przechodnią na ślepą uliczkę.

Kobiety z dziećmi i tobołami hałaśliwie tu jazgotały, omawiając przebieg bitwy. Obstąpiły Bouissona, domagając się, aby wytłumaczył to wszystko, co do czego się ani rusz nie mogły porozumieć.

Jedna z kobiet wzięła Bouissona za rękę.

— Zjedz zupy, — powiedziała. — Wczorajsza, ale świeża.

— Jeśli ci sumienie pozwala, — powiedziała inna, — chodź do pokoju, wypoczniј.

— Nie, — powiedział, — wrócę.

Oparł się o mur, aby strzepnąć z czoła wilgoć, pot i znużenie. Latarnik wlókł nowego rannego. Była to pierwsza krew, pierwsza ofiara, który widział Bouisson. Ślina zmieszana nawpół z krwią i ułamkami zębów ściekała kleistą nitką z ust, oczy — na płask zamknięte, z ust padały niezrozumiałe słowa.

Bouisson wpatrzył się w twarz—czy to czasem nie znajomy? — lecz twarz ta wyrażała tak mało i była tak pospolita, że wydawała się wieloosobowa. Należała od razu jak gdyby do kilku ludzi, ponieważ odnośnie wszystkich tych, z wielu podobieństw i zupełnie się zatraciły ślady różnic.

— Gładysz z batalionu Bigout, — powiedział latarnik z zadowoleniem w głosie, jak człowiek który zdobył dobry łup. Obejrzał rannego od stóp do głów wzrokiem przemytnika, który dopiero co z ryzykownym ładunkiem przekroczył granicę. Ogromnie mu się podobał każdy ranny, którego tu przytaszczał.

— Italien, — powiedział określając gatunek. — Hej, bracie, ktoś ty?

Ranny odpowiedział jękiem, w którym się rozlało parę słów. Jedno z nich „camarado“ zabrzmiało nie co bardziej zrozumiale.

—Braterskie pozdrowienie, — rzekł z satysfakcją latarnik. — Mocny człowiek, bojowy człowiek.

Ranny wymamrotał po francusku:

— Niech który pobiegnie do batalionu Bigout Stary mówi niezrozumiale. Czterdziestu naszych Ani słowa. Rozumiecie, nieprzyjemnie.

Bouisson oddalił się od muru, pozostawiając na nim mokrą plamę od pleców.

— Gdzie Bigout? — spytał.

— Bigout to wspaniały starzec — odparł ranny uśmiechając się i tracąc wątek myśli.

Pył wapienny unosił się nad zaułkiem. Dygotały i szczękały szyby w oknach.

— Nie dostaniecie się tam teraz, — powiedziały kobiety.

— Widzicie, przecież muszę!

— Nie dostaniecie się tam teraz. Prawda? Oczywiście, nie dostaniecie się.

— W czterdziestym ósmym chadzaliśmy, wiadomo, po prostu, — powiedział latarnik. — Przebijamy sobie, uważacie, te mury, włazimy do sklepu, o, do tego, na ten przykład, robimy dziurę w tylnej ścianie i jesteśmy już w salonie u sędziego Falque'a. Rozumiecie? — Z guchni sędziego dziureczka — i wyc do doktora Stena. A tam już jest plac. (D. c. n.)

Radjo warszawskie

NIEDZIELA, 11 października

8.00 Czas i modlitwa 8.03 Audycja dla wsi. 9.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.30 Muzyka: Chabrier: Bourree fantasque Espana; Schmidt Rapsodia wiedeńska; De Falla: Taniec hiszpański z baletu „Krótkie życie“, Taniec ognia. Kodaly: Suita symfoniczna. 11.25 Koncert Berlińskiego Chóru Solistów pod dyr. Waldo Favre. 11.57 Czas. 12.03 Poranek symfoniczny. 14.00 Muzyka. 14.10 „Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne: Transmisja ze Stadjonu Wojska Polskiego w Warszawie. 14.30 Koncert solistów. Wykonawcy: Irena Gierałtowska (sopran), Maryla Jonasówna (fortepian), Tadeusz Lifan (wiolonczela). 15.30 „Audycja dla wsi“. 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 Fragment słuchowiska „Czyściec św. Patryka“. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie“. 19.20 „Barwne dźwięki“ (płyty). 20.20 Wiadomości sportowe. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“ p. „Bitwa pod Tromtadratkiem!“ 21.30 Koncert w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Salonowej pod dyr. T. Rydera. 22.10 Koncert Kameralnego Zespołu Instrumentalnego Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyr. Franciszka Nierychły. 22.40 Płyty. Koniec o godz. 23.30.

KRONIKA KRAKOWSKA

Akcja pracowników miejskich

Dziwne postępowanie prezydenta miasta

Jeszcze w czerwcu b. r. pracownicy miejscy wysunęli żądania poprawy bytu, a w szczególności uruchomienia awansów oraz stabilizacji. Część tych żądań prezydjum miasta uwzględniło. Przyznane jednak awanse i podwyżki nie zadowoliły większej części pracowników, zaś co do stabilizacji, to mimo, że miała być ta kwestja załatwiona jeszcze w styczniu b. r., do tej pory nie otrzymał nikt stabilizacji. Również i innych spraw magistrat nie załatwił.

Ten stan rzeczy wywołał wielkie rozgoryczenie wśród rzeszy pracowniczej. Na konferencjach delegaci poszczególnych sekcy domagali się energicznej akcji.

Uchwalono wreszcie, aby delegacja klubu radnych P. P. S. i Zarządu Związku pracowników miejskich udała się do prezydenta miasta. Obie delegacje, liczące po 3 członków, miały być przyjęte wspólnie i zostały zgłoszone w poniedziałek, 6 b. m. na następny dzień, t. j. 7 b. m. Kiedy w następnym dniu delegacje przybyły do prezydjum miasta, sekretarz prezydjalny w imieniu prezydenta dr. Kaplickiego oświadczył, że delegacje mogą być przyjęte tylko osobno, gdyż p. prezydent *postanowił przyjmować tylko po 3 osoby* (sic!). Tłumaczenie, że delegacje mają wspólne sprawy do przedstawienia p. prezydentowi nie odniosły żadnego skutku. P. Kaplicki uparł się i oświadczył, że więcej osób ponad 3 nie przyjmie. To dziwaczne wprost stanowisko p. prezydenta Kaplickiego spotkało się z natychmiastową reakcją delegacji klubu radnych P. P. S., która zrezygnowała z audjencji u p. Kaplickiego. Klub radnych P.P.S. rozpatrzy jeszcze tę sprawę i prawdopodobnie poweźmie odpowiednią uchwałę wobec postępowania p. Kaplickiego.

W środę, 7 b. m. odbyło się ogólne zebranie pracowników miejskich, na którem po przemówieniach tow. tow. Ciołkosza, Łacheckiego, Cekiery, Szumskiego i obszernej dyskusji powzięto szereg uchwał. Między innemi uchwalono w wypadku nieuwzględnienia postulatów pracowniczych demonstracyjny strajk.

Następnie zebrani przyjęli rezolucję, w której wypowiadają się przeciwko prohitlerowskiej polityce p. Becka, protestują przeciw wojennym tendencjom Hitlera, oświadczają gotowość walki o pokój i obronę niepodległości kraju w porozumieniu z Francją i Czechosłowacją i innemi demokratycznemi państwami.

Kino „Muzeum" dla TUR.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem wyświetla Kino Muzeum, ul. Smoleńsk 9 dla T. U. R. wspaniały polski film p. t.

RAPSODJA BAŁTYKU.

Film bohaterstwa i poświęcenia z udziałem polskiej marynarki wojennej i dywizji lotniczej. W rolach głównych: Marja Bogda, Adam Brodzisz, Cybulski, Baśka Orwid, Sielański i Owerło.

Ponadto doskonałe dodatki dźwiękowe. Bilety do nabycia wprost przy kasie Kina Muzeum w niedzielę od godz. 10 rano.

Proces apelacyjny o zajścia krakowskie

Jak się dowiadujemy proces apelacyjny o zajścia krakowskie wyznaczony został na 22 października. Rozprawa jest rozpisana na jeden dzień.

Historje dnia

KRADZIEŻE.

Nieznany osobnik przyszedł do mieszkania Ignacego Holendera przy ul. Karmelickiej 48, pod pozorem wynajęcia mieszkania, a gdy służąca udała się do drugiego pokoju, osobnik ów skradł reglan i sobolowe futro damskie, łącznej wartości około 300 zł.

W bóżnicy, przy ul. Rękawka 30, skradziono Szlomonowi Święcickiemu zam. przy ul. Czackiego 12, z kieszeni marynarki, portmonetkę zawierającą kwotę 45 zł.

PORZUCENIE DZIECKA.

Nieznana kobieta porzuciła w bramie domu przy ul. Dietla 68, dziecko płci męskiej, które oddano do Żłobka. Za matką wszczęto poszukiwania.

NIESZCZEŚLIWY WYPADEK.

Ludwik Palmi, zam. w Wieliczce magazynier kolejowy, upadł w czasie pełnienia służby w magazynie na wózek ręczny, doznając złamania kości udowej prawej nogi. Wezwane Pogotowie Rat., przewiozło ofiarę wypadku do Szpitala Bonifratów.

Dyżury lekarzy

Dnia 11 października.

Dr. Kepler Wiktor, Kalwaryjska 3, tel. 120-31.

Dr. Rosenbaum Barbara, J. Fałata 1, tel. 100-67.

Dr. Fischer Jan, Michałowskiego 1, tel. 174-99.

Dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz 34.

Eksmisje nie będą wykoywane

Wobec tego, że w roku bieżącym jak i w latach poprzednich zaczynają w październiku napływać podania do władz sądowych o wstrzymanie eksmisyj dla lokali jedno i dwuizbowych zajmowanych przez bezrobotnych, wyjaśnia się, że wszelkie starania w tym kierunku są zbędne, gdyż eksmisje wstrzymane w okresie letnim, automatycznie będą nadal wykonywane. W myśl artykułu 23 noweli do ustawy o ochronie lokatorów eksmisje mogłyby nastąpić tylko w tym wypadku, jeżeli właściciel nieruchomości udowodni, że lokator jest w dobrych stosunkach materjalnych i może ponosić wszelkie świadczenia z tytułu komornego.

„Astrologja" w kolizji z kodeksem karnym

Namnożyło się w Krakowie mnóstwo wszelkiego rodzaju „astrologów" i innych „zgadywaczy" z gwiazd, którzy żerując na ludzkiej naiwności robili kokosowe interesa. Ulubionym zajęciem astrologów było i jest wskazywanie „szczęśliwych" numerów losów na które mają, według ich zapewnień, padać zawsze wielkie wygrane. Ponieważ niektórzy „astrologowie" krakowscy rozsyłali listy drukowane, w których wymieniane były numera losów, sprzedawanych przez pewne kolektury krakowskie, w różne strony Polski m. in. do Warszawy, sprawą tą zainteresowały się władze stołeczne. Okazało się, że „astrologowie" trafnie „zgadywali" gdzie można „szczęśliwe" losy nabyć, ale druga część „przepowiedni" o związanych, ze wskazywanemi numerami premjach nie sprawdzała się. Dowcipni „astrologowie" staną przed Sądem za oszustwo.

Radjo Krakowskie

NIEDZIELA, 11 października

8.00 Z Warszawy: Audycja poranna. 8.18 Marsz (pł.) 8.25 „Preliminarz pasz w gospodarstwie" Pogadanga Rolnicza insp. Józefa Kubicy. 8.40 Muzyka ludowa (płyty). 8.50 Z Warszawy: Dziennik poranny. 9.00 Z Warszawy: Transmisja nabożeństwa. 10.30 z Warszawy: muzyka — płyty gramofonowe. 11.25 z Poznania: Koncert Berlińskiego Chóru Solistów pod dyr. Waldo Favre. 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 z Wilna: Poranek symfoniczny. 14.00 z Warszawy: reportaż z życia. 14.30 z Warszawy: Koncert solistów. 15.30 z Warszawy: „Audycja dla wsi". 16.10 Koncert reklamowy. 16.30 z Warszawy: Fragment słuchowiskowy z dramatu Don Pedro Calderona de la Barca „Czyściec św. Patryka". 17.00 z Warszawy: „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 z Warszawy: „Sezon literacki rozpoczął się". 19.15 Program na dzień następny. 19.20 „Z. O. Z." Audycja słowno-muzyczna 20.20 Wiadomości sportowe 20.35 Lokalne wiadomości sportowe. 20.40 z Warszawy: Przegląd polityczny. 20.50 z Warszawy: Dziennik wieczorny. 21.00 ze Lwowa: „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 z Łodzi: Koncert w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Salonowej. 22.10 Koncert w wykonaniu kameralnego zespołu instrumentalnego Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyr. Franciszka Nierychły, wokalnego zespołu solistek. Na wszytkie rozgłośnie. 22.40 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 12.X.

6.30 Audycja poranna. 7.25 Kilka informacyj. 7.30 Koncert poranny (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. — 11.30 a) „W jesienną noc na niebie", pogadanka inż. Piotra Bielkiewicza — dla dzieci starszych, b) płyty.— 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Koncert solistów (płyty). 12.40 „O niektórych trudnościach wychowawczych": „Upór — pogadanka Zofji Charszczewskiej. 12.50 Dziennik południowy. 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze. 14.05 Koncert popołudniowy (płyty). 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.30 Muzyka salonowa (płyty). 15.55 „Jesień" — Audycja dla dzieci w oprac. Wandy Jastrzębskiej.— 16.15 „Nowa pisownia": „Wskazówki praktyczne" dr. Henryka Fridricha. 16.30 Koncert Orkiestry Mandolinistów „Halka" pod dyr. Kazimierza Bończa - Tomaszewskiego. 17.05 „Naprawa Rzeczypospolitej w XVI-tym wieku" — odczyt Dr. Kazimierza Lepszego — na wszystkie rozgłośnie. 17.20 Koncert kameralny 17.50 „Niedźwiedzie płaczą jak dzieci" — pogadanka Arkadego Fiedlera. 18.00 Pogadanka aktualna i wiadomości sportowe. 18.15 Lokalne wiadomości sportowe. 18.20 Recital śpiewaczy Marcelego Kauflera. Akamp. B. Wallek - Walewski. 18.40 Program na dzień następny. 18.50 „Czy rolnictwo ma się lepiej" — Dr. J. Pilecki. 19.00 Audycja strzelecka.— 19.30 Recital śpiewaczy Wandy Roessler - Stokowskiej. 20.00 „Tańce polskie" — w wykonaniu Orkiestry 58 p. p. pod dyr. kpt. Maksymiljana Chmielewicza. 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.00 Kameralny Teatr Wyobraźni: słuchowisko oryginalne Marji Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej p. t.: „Pani zabija pana". 21.30 T. Szalapin (bas) i Y. Menuhin (skrzypce) — (płyty). 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Artura Balsmana (fortepian).

Z miasta

MŁYNÓWKA OZDOBĄ MIASTA.

W ostatnich czasach dokonano w Krakowie zasypania dawnego koryta Młynówki, która płynęła środkiem miasta, a zanieczyszczona ściekami kanałowemi i nieczystościami, przyczyniała się znacznie do panoszenia się różnych epidemij. Obecnie wodę Młynówki puszczono do kolektora.

W Alei Grottgera, gdzie Młynówka płynie otwartym korytem i wpada do kanału, wyprostowuje się obecnie koryto, betonuje się spód jego, poczem ściany koryta okładane będą kamieniem. Przez odłączenie ścieków kanałowych i poprowadzenie ich wprost do kanałów, oczyściły się wody Młynówki, które płynąc otwartem korytem, stają się poniekąd ważnym elementem, mogącym być wyzyskanym dla celów zdobniczych.

Projektowane jest zadrzewienie najbliższych partyj koryta Młynówki i utworzenie alei spacerowych.

NOWY POMNIK REYTANA.

Ponieważ wzniesiony na klombie u zbiegu ulic Basztowej i Dunajewskiego pomnik Reytana uległ w ostatnich czasach poważnemu uszkodzeniu przez rdzę, będzie musiał być niedługo rozmontowany. Władze miejskie wystawią zapewne na jego miejscu nowy pomnik.

MIESZKAŃCY WOLI DUCHACKIEJ

gminy, liczącej około 10.000 mieszkańców, w dużej części zatrudnionych w Krakowie, proszą zarząd miejski, by zniżył dla nich cenę biletu przejazdu autobusem, kursującym od Pl. Zgody do Prokocimia. Bilet za przejazd całej przestrzeni kosztuje 35 gr., a Wola Duchacka leży na połowie tej przestrzeni, to też słusznem byłoby podzielenie klasy na dwa odcinki taryfowe.

ODCZYT.

Banały a rzeczywistość.

W poniedziałek o godz. 19-ej odbędzie się staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów odczyt inż. Henryka Jasieńskiego p. t.: „Banały a rzeczywistość", w sali odczytowej Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego l. 7. Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Po odczycie inż. Jasieńskiego odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

W niedzielę popołudniu „Głupi Jakób" T. Bittnera z K. Junoszą-Stępowskim w roli Szambelana.

Z TEATRU „BAGATELA". Tak świetnego spektaklu rewjowego jaki obecnie wystawia teatr „Bagatela", już dawno nie było. Wspaniałe balety i inscenizacje, arcydowcipne skecze, piosenki o nader ciętej satyrze politycznej w obrazowaniu przepięknych dekoracyji i kostjumów, a przedewszystkiem w wykonaniu tak świetnego zespołu jak: Ludwik Sempoliński, balet Kamińskich, Chór Revelersów, B. Gilewska, E. Nowowiejski, J. Dwornicki i inni, gwarantują długie powodzenie tego wyjątkowego widowiska.

Co grają w kinoteatrach

ADRJA: „Judel gra na skrzypcach".

APOLLO: „W cieniu samotnej sosny".

BAGATELA: „Ewa" i rewja — „Sempoliński w Bagateli".

ATLANTIC: „Dzisiejsze czasy" i „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo".

DOM ŻOŁNIERZA: „Jej ekscelencja babka".

MUZEUM: „Kot i skrzypce" i „Flip i Flap".

PROMIEŃ: „Pasteur".

STELLA: „Pan Twardowski".

SZTUKA: „Bohater".

ŚWIT: „Magerling".

KRONIKA ŚLĄSKA

Z kopalni „Saturn"

Przed paru dniami w sali C. Z. G. w Czeladzi odbyło się zebranie ogólne w sprawie: Sytuacja doby obecnej, oraz w sprawie unormowania płac i pracy na kopalni „Saturn". Sprawy te przy szczelnie wypełnionej sali w liczbie 1200 osób referował sekretarz z okręgu tow. Bielnik.

W swem przemówieniu tow. Bielnik wyjaśnił zebranym, jakie niebezpieczeństwo grozi robotnikom ze strony faszyzmu rodzinnego, jak i zagranicznego, który jest ostatnią deską ratunku burżuazji. Jako przykład wskazał na Hiszpanję.

Następnie uchwalona została rezolucja w sprawie płac na kopalni „Saturn", którą przesłano do Min. Pracy i Opieki, by przywrócono 5 proc., który swego czasu robotnikom odebrano. Robotnicy czują się dość silni, by przystąpić do akcji strajkowej w razie potrzeby.

W kopalniach

Robotnicy kopalni „Wujek" w Katowicach skarżą się na zbyt daleko posuniętą gospodarkę oszczędnościową w podziemiach kopalni, co zagraża życiu robotników powoduje pomniejszenie zarobków. Często bowiem naskutek niedbalstwa i niezabudowywania chodników i ganków robią się zawały, które w najlepszym razie powodują przerwę w pracy i przymusowe świętowanie. Zdarzają się wypadki zasypywania ludzi, jak to było na oddziale Nr. 8 w dniu 14 września b. r., gdy zasypanych zostało 3 górników. Członkowie załogi oświadczają, że w razie kontynuowania nadal takiej niewłaściwej gospodarki zmuszeni będą ze sprawą tą odnieść się do Urzędu Górniczego.

Stan ofiar ostatniego wypadku na kop. „Ema" w Radlinie, o którym obszernie pisaliśmy, uległ znacznemu pogorszeniu. Obaj przebywają w szpitalu Spółki Brackiej w Rydułtowach. Szczególnie źle czuje się górnik Sosna. Straszne przeżycia w podziemiach kopalni spowodowały u niego rozstrój nerwowy. Stan drugiego górnika Michalskiego nie wiele jest lepszy.

Dalszy wzrost drożyzny

Donosiliśmy już o znacznem podrożeniu chleba, mąki, krup, kiełbas i t. d. Na ostatnim targu katowickim zaznaczył się dalszy wzrost drożyzny. Podrożały wszelkie gatunki mięsa, słoniny, masła i jaja. Niczem nie uzasadniony przez żadne czynniki urzędowe nie hamowany wzrost cen wywołał wielkie rozgoryczenie u kupujących.

Afera przemytnicza

Afera fabryki pierników i czekolady Eryka Vespera w Wełnowcu przy ul. Damrota 5, zatacza coraz szersze kręgi. Straż Graniczna z placówki II linji w Siemianowicach przeprowadza obecnie dochodzenia w kierunku ustalenia dróg, którymi przemycany dla fabryki Vespera surowiec a głównie mąka kokosowa, dostawał się do Wełnowca. Nie ulega wątpliwości, że na jego rzecz pracować musiało kilka zorganizowanych szajek przemytniczych. Fabryka Eryka Vespera poza machinacjami podatkowemi, jakie uszczupliły dochody Skarbu na około 70.000 zł. zalegała również z opłatą już wymierzonych podatków i to z tytułu podatku przemysłowego 16 tys. zł., a Eryk Vesper z tytułu podatku dochodowego łącznie z dodatkiem komunalnym 20.000 zł. razem więc 36.000 zł.

Na pokrycie tych zaległości zajął Urząd Skarbowy w Siemianowicach tytułem egzekucyjnym Nr. 12344/36 z dnia 25 września b. r. cały majątek Vespera w postaci urządzenia domowego, 3 samochodów i maszyn fabrycznych. Gotówki znaleziono niewiele i w kierunku wykrycia jej schowania prowadzone są obecnie poszukiwania. Według informacyj władz Vesper nosi się z zamiarem pozostawienia wszystkiego w Wełnowcu i otwarcia nowej fabryki pod inną firmą w Chorzowie.

Z Mysłowic

Z dniem 15.X.36 r. przedstawia się rozkład jazdy następująco: z Bieruń Stary odjazd o 6.45 — 11 i 15.30. Mysłowice odjazd o 9 — [illegible]30 i 17.30. Czas trwania jazdy 1 godzina, przystanki: Szyby Piast, Holdunów, Kosztowy, Brzezinka, Słupna i Lędziny. W niedzielę i święta kursuje autobus dodatkowo: Odjazd Bieruń Stary godz. 19, odjazd Mysłowice 23.

Kłopoty „sanatorów" z al. Dr. Grażyńskiego w Tarnowskich Górach

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej w Tarnowskich Górach zawierało ciekawy punkt obrad, a mianowicie przemianowanie ulicy Starotarnowickiej na aleję Dr. Grażyńskiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności (?) przybyło na to posiedzenie jednak mało radnych, przyczem sprawa przemianowania ulicy wywołała głośną dyskusję. Magistrat domagał się, by przemianować ulicę Starotarnowicką na aleję Grażyńskiego, zaś część radnych sanacyjnych domagała się przemianowania rynku na plac Dr. Grażyńskiego. Radni ci uzasadniali swe dążenia tem, że ulica Starotarnowiska prowadzi do cmentarza, że zatem nie nadaje się na powyższy cel, gdyż może dać pole do różnych dowcipów. W końcu większość jednak zgodziła się na projekt Magistratu. Zatem w Tarnowskich Górach związano nazwisko Dr. Grażyńskiego z cmentarzem i pogrzebami.

Z Chorzowa

Miesięczna kontrola bezrobotnych w miesiącu październiku 1936 r. odbędzie się według następującego porządku: w poniedziałek, 12 b. m. mężczyźni od lit. A — G, we wtorek od lit. H — L, w środę od M — R, w czwartek od S — Z, w piątek wszystkie kobiety prac. fizyczne od lit. A — Z, w sobotę wszyscy pracownicy umysłowi od lit. A — Z. Kontrola odbywać się będzie na targowisku końskiem I, przy ul. Katowickiej od godz. 8—12. Miesięczna kontrola bezrobotnych fizycznych jak i umysłowych Chorzowa III odbędzie się 21 b. m. od godz. 8 — 12 w Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Chorzowie III, pokój nr. 9. Niestawienie się do kontroli według powyższego porządku pociąga za sobą skreślenie z ewidencji bezrobotnych.

Odbyło się zebranie załogowe robotników kopalni „Pole Wschodnie" w Chorzowie. Po zagajeniu przez radcę zał. Knopika uchwalono kilka rezolucyj. Między innemi domagano się wprowadzenia 6-cio godzinnego dnia pracy bez ukrócenia zarobków i pomocy dla Sp. Brackiej tak ze strony Rządu, jak i ze strony pracodawców.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.